



32992

Mag. St. Br.

P

VITAE.

N

~~SS 247:~~

*Fritsch.*

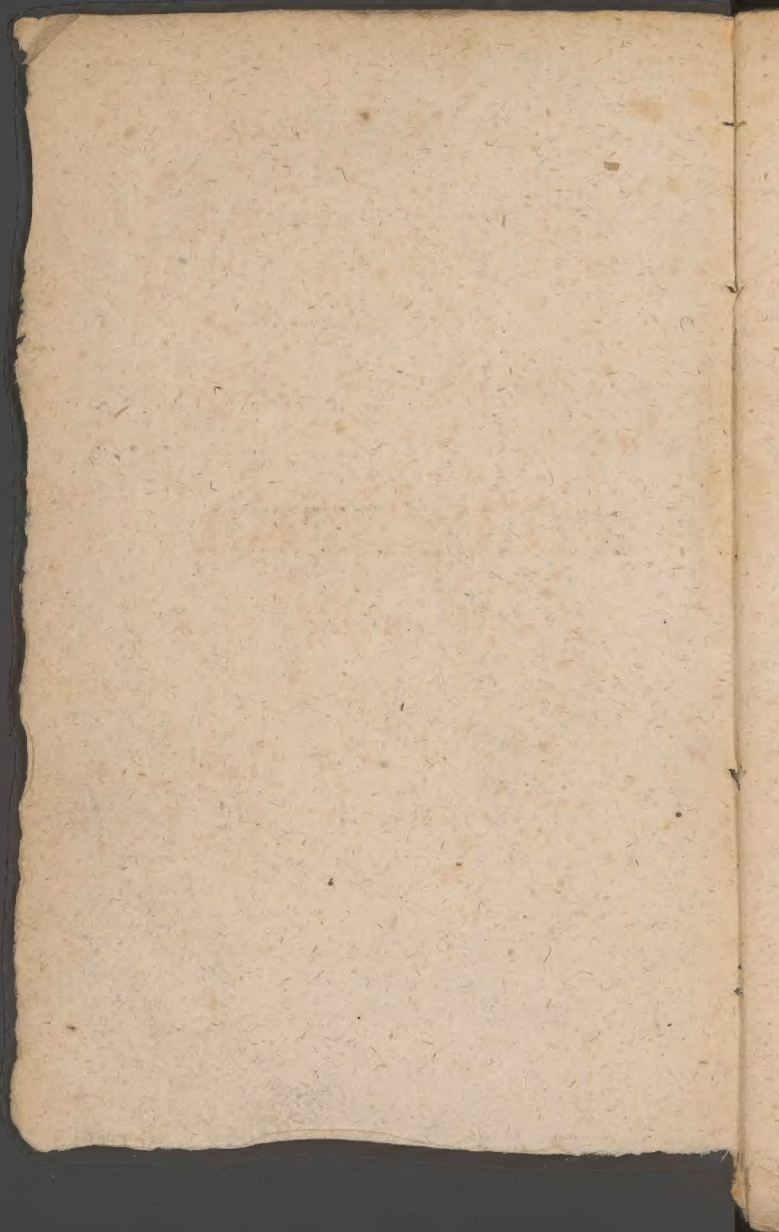
*Nauckhi 79*

*V. g. 40.*

*Bl. VI. 22.*

FILOZOFKA





# FILOZOFKA

*czyli*

Rozmowa Damy z Filozofami.



*w Krakowie*

Koszttem i Drukiem Ignacego Grebla Typo-  
grafa i Bibliopoli J. K. Mci.

MESSIEURS ET MESDAMES.]

Dites aux Incrédulés: il est, il est un Dieu,  
Dont le pouvoir s' étend en tout tems, en  
tout lieu.

Teméraires Esprits! voyez sa Patience,  
Il peut punir le crime, & suspend sa  
vengeance.



CR.

32992-T





## FILOZOFA

**F**e Ludziom kochającym nauki, opisanie życia mego, spodoba się nie wątpię; Inni zaś czytając podobno zdumiają się, iż Korteżanka odważa się nawracać Deistów. Proszę tylko o to Czytelników, żeby mym zdrożnościom przebaczyli. Umiarkowanie prostaie obyczaje, iako i rozum oneż naprawia. Od natury miałam żywość, lubiłam przepisy Epikureusza i wykonywałam je, wszak teraźniejszego wieku dowcipy wielkie nie poczytuja one za bezecną psotliwość, owszem. wymagają, żeby rozumu przywaby łączone były z powabami zmysłów.



Prowancya jest moją Ojczyzną, Rodzice dali mi rozsądne wychowanie, lecz Strefa Kraju gorącego przymioty moje rozwiaigce się zchmurzyła. Oddana do Kłafztoru, weszłam za fortę niechętna, a wyszłam bo mi się tak zachciało. Kupidido owa to dziecina milutka, lecz zdradziecka, ieszcze swą mnie strzałką nie sięgła. Ah! przeczóż każdy człowiek czy prędzey czy nierychley zostawać zwykł więźniem tey chłopczyny! Serce moje pośrzod pokoju i spokoyności, miłey swobody używało, o! chwile drogie i wdzięczne, jakże was do tych czas 'żałuię, nie zaiste są warte w porownaniu do was te<sup>3</sup> których używamy zepsuwszy się. Po wróciwszy do domu Rodziców, raz uyrzałam nadobnego Młodziana, serce moje rwało się do niego, polubiłam go mocno, wzdychałam. Nie znałam w prawdzie sprę-





sprężyn kochania, ale w krotce natura we mnie odkryła słodkości iakiejsz wzruszenia, którey początków nie znałam. Postanowiłam tajemnie przybliżyć się do niego, i przyiaźń zabrać. Widzieć go, słuchać mówiącego, wielką było moją roskoszą, weyrzenia nań w zadumienie mnie wprowadzały, i całą duszą przyłgnęłam do Niego. Naostatek przyszedł ow moment, którego obojga serca nasze złączyły się. Ja kochałam go i on mnie wzajemnie. O! moment niešťczęśny, który został przyczyną wszystkich moich smutków w życiu! Chciał moim Młodzianem być Mężem, lecz Ojciec mój temu przeczył. Otoż zezwoliłam, żebym z nim ujechała od Ojca, i stało się. Przywiozłszy mnie do Paryża, w iednym domie naigłym zostawił. Mieszkał w nim Autor równie z przymiotów rozumu iako i serca



znany. Ten to był traf, że poznałam się z ludźmi uczonemi, a ledwie nie ze wszystkimi za uczonych poczytanemi we Francyi, traf szczęśliwy zaiście gdyby występki serca nie truły przymiotów rozumu. Dom mój stał się miejscem schadzki uczonych ludzi. Zabawki przyjemne, żarty dowcipne, giez Satyr, Krytyka pism wychodzących, Filozofia, Morały, były sprężyną naszego zgromadzenia. A gdy czytałam wiele, mając rozum otwarty i żywy, pamięć lepką, mogłam tym Ichmościom w czasie oprzeć się, i dowieść, że pisma ich nie zawsze zawierają prawdę szukaną i nieznaną od nich. Pragnęłam od niemałego czasu mówić szczerulniey z! wziętym Panem (a) Wolterem, i po kilku dniach sposobność podała mi się poznać go i rozmawiać

---

(a) *Monieur de Voltaire.*

wiać, z nim. Nigdy nie rozumiała,  
 żeby Filozof mógł być, gamratem. By-  
 łam ponieważ u siebie przekonana, że  
 Filozofów był to rodzaj ludzi posępny,  
 dzięki, których nie ułaskawić nie zdoła,  
 lecz pozbyłam tego przesądu widząc, że  
 nad Filozofa Woltera nikt zgręczniey nie  
 mógł rozkochać się w naszej płci. Na  
 pierwszym spotkaniu się rzekł: „ Pani!  
 „ jeżeli wdzięki piękności wystawiają nam  
 „ śliczność Bóstwa dozwolizże mi abym  
 „ oddał hołd tobie, jako naydoskonał-  
 „ szemu portretowi? Na com odpowie-  
 „ działa: „ jeżeli WCPan piękność ciała  
 „ bierzesz za obraz Bóstwa, nie znay-  
 „ dziez Ołtarza dla siebie wartego  
 „ jego ofiar, bo! przymioty rozumu  
 „ przewyższają przymioty zmysłów; a  
 „ gdybym miała hołdować, zaiste, to  
 „ bym hołdowała WCPana rozumowi.,,





Rozmawialiśmy potym długo, á oświad-  
czywszy wzajemną sobie przyiaźń, pro-  
siłam Pana Woltera żebyśmy weszli w  
głębokość Morału i Filozofii. Byłam w  
prawdzie bardzo ciekawa tych rzeczy  
słuchać, á chociaż pięć nasza w głąb nie  
zdoła wchodzić wysokich materyi oso-  
bliwie Religii zasiągających, jednak mia-  
łam chęć Ichmościow Filozofow miodnych  
uszczypnąć, i ich dumę wytknąć.

WC Pana *Henryada* odezwałam się  
do Pana Woltera, WC Pana *Henryada*  
ma myśli wielkie, wybitność słów, imai-  
nacye dobrane, spadki wiersze kończące  
nieprzymuszone, słowem: wyrazy gor-  
no Poetyczne. Lecz zkądżeś czerpał  
maxymy brzydkie, któremiś wszystkie  
dzieła twoje zaprawił? napisałeś: że By-  
tność Naywyższa, którą jest Stworca  
Bog, niedba o swe stworzenia; że czło-  
wiek



wiek i robaczek którego depcemy iest  
jedno; że cnota i grzech iedenże mają  
koniec; że za zbrodnie nie ma żadney  
kary, á ieżeliby iaka była to krótka.  
Więc według WCPana, dowodzić mo-  
cniey można śmiertelności duszy niżeli  
nieśmiertelności, bo mówisz że dusza  
iest zrobiona z ogniistych cząstek. Zaiſte  
nie mogę poiąć, jak to Filozof iakim  
WCPan bydź sam się zaſzczycasz, chwy-  
tać się waży układów przeciwnych ro-  
zumowi? Alboż to nie iest przeciwko  
rozumowi, daley mu mówiłam, alboż  
to nie iest przeciwko rozumowi, trzy-  
mać, że naypierwszy Tworca nas zro-  
bił, i potym na los samym nam nas?  
rzucił? Czyliż Oyciec, albo Matka wy-  
dawſzy nas ná świat nie myślą o nas.  
Swiat ten cały, według zdania WCPana  
gdyby było prawdziwe, świat ten cały  
nie



nie obrocilbyż się w nic, z którego wyszedł, gdyby Stworca o nim, zapomniał? Jakby to nie miał Bog dbać o dzieło swoje naywiększe, kiedy o naymniejszym proszku dba? Wierzay mi WCPan, że Naywyższa Bytność wszystko czyni z zamiarem, a gdyby było prawdą, że istnia człowieka, i prawidła ruchu byłby trefunkowym zbiegiem proszkow, tym samym nie przyznałbyś Bostwu naywłaściwszego przymiotu, którym jest Wszechmocność i dobroć Istoty Jego.

Na to mi odpowiedział z grzesznością Pan Wolter: Dosadność mowy WCPani mogłaby zaisie przekonać nieśmiałych kroku uczynić za granicę rozumu, lecz my Filozofowie, którzy śmiało spuszczaemy się w głębią Filozofii tego dociekamy, czego inni nie zdołają. Racz WCPani przebiecz rościągłość  
obszer-



obszerną krągów nieprzeliczonych które  
matwią imainacyą. Pewnież trzymasz  
żeby Bytność naywyższa miała się tro-  
szczyć rzeczami stworzonymi, które dla  
swey zabawki utworzyła? Orzeł nay-  
szybszy ptak zatrudniaż się lotem nay-  
malutszego ptaszka Kolibra? (1) Monar-  
cha potężny o poddanego oślatniego  
czyliż dba?

„ Bog

(1 Kolibry. Ptaszek najmniejszy w świe-  
cie i najpiękniejszy znajduje się na wy-  
spach Antylskich, w Ameryce i w Indyach  
Wschodnich, rozmaitego gatunku. Wszy-  
skie przynioty dala natura tej ptaszynie,  
które czynią go bardzo miłym, iako to:  
zapach wdzięczny, kolor najpiękniejszy,  
subtelność i sposób życia; łatwiej usłyszeć  
można, że leci, niżeli dogrzeć. Żyje so-  
kiem kwiatow. który wysysa ięzyczkiem  
nawet nie przysiadłszy, tylko trzymając  
się na powietrzu i trzepiąc skrzydełkami.  
Nic piękniejszego iako widzieć te ptaszynki  
lecące, gdyż się wydają na powietrzu iak tę-  
cza w różne kolory przybrana. Indyjanki  
używają tego ptaszka wywnętrzyszy i wy-  
suszyszy go, na zauszniczki, farby piorka



„ Bóg ustanowił prawa pierwo-  
 „ tne nieodmienne. Dobro i złe w u-  
 „ kładzie fizycznym usposobiają dosko-  
 „ nałość powszechną tak iako cienie w ma-  
 „ lowaniu obrazów, i przeczóż za występpek  
 „ poczytać Bosłwu, żeby nie lbało o losie  
 „ stworzeń? Dla tego to drugie prawa  
 „ ustanowiło, żeby się nie upodlało  
 „ myśląc o najmniejszych robaczkach „,

W samey rzeczy Mościwy Panie,  
 odezwałam się, mocno mnie zadziwiasz,  
 też to są rozumowania WCPana Filozofii?  
 Nigdy nie rozumiała, żeby rozumy,  
 które się szczygą bydlę niezmiernymi,  
 głębokimi, tak śmiesznym okrywały  
 się kwefem. Też to wybiegi tak oczne  
 są przycięsą waszych układów niezbo-  
 żnych? Takimże to dziwaństwem oszu-  
 kuiecie

---

*nie tracą.* Więcej patrz w Dykcyonarzy  
 historyi Naturalney Ładowskiego w Tomie  
 I. Karcie 216.



kuiecie wątle dusze? Błyskawica chwil-  
na może zalęknąć, ale rozum wkrótce  
przyprowadza spokoyność. Jakim czołem  
ośmielaś się WCPan, twierdzić, iż czło-  
wiek i naylichsze zwierze iedno iest, i  
iedenże ich zamiar? Czyliż bydz może,  
aby człowiek tak zacne stworzenie, ro-  
zumem obdarzone, umyślnie tak hanie-  
bnie miało siebie upodlać? Scierpiałbyś, aby  
nieprzyjaciel WCPana tak z nim po-  
stępował? Jakbyś patrzył na tego któryby  
Ci przypiął uszy (2) Midasa? nie mściłże-  
byś się tey krzywdy sobie uczynioney?  
Co za straszne dziwaństwo człowieka!  
wstydzi

---

(2) *Midas Syn Gordiusza Król Frygii przy-  
sawszy Bacchusa do siebie miał dany przy-  
wilej, że wszystko czego się dotknął w  
złoto obracał, i mało z głodu nie umarł.  
Piszą o nim w baieczney historyi, że Sę-  
dzią obrany, ktoby przyjemniey grał,  
czy Bożek leśny Pan, czyli Apollo? prym  
przysądził pierwszemu, za co rozgniewany  
Apollo naciągnął um uszow, i oślepił uczynił.*





wstydzi się prawdziwey swey chwały,  
 a chlubi się swoją niesławą. Niechayże  
 WCPana zawstydzi ta bayka, kiedy się  
 nie wstydzisz rownać człowieka z bydlę-  
 ciem „ Mysz, mówisz sam w swych pi-  
 „ smach, może się chlubić, że Bóg dla  
 „ niego stworzył góry stoninowe, jako  
 „ człowiek, że gwiazdy i ziemia są dla  
 „ niego. Kaczka kwakając może chlu-  
 „ bić się mówiąc: Dla mnie to, nay-  
 „ wyższy Tworca powietrze stworzył,  
 „ i wszystkie stawy, jeziora &c. Ta-  
 „ kowe to i tym podobne imainacya ie-  
 „ go dziwaństwa ogłasza, „ że bydlę może  
 „ siebie sądzić zacnieyszym od czło-  
 „ wieka, i że własności bydląt prze-  
 „ wyższą przymioty ludzi „

Jak to MosPanie dowcip WCPana  
 wyższego rzędu (wszak tak WCPana  
 nazywają) jak to mówię rozum WCPana  
 wymy-



wymyśleć zdoła, tak upodlające wyrazy?  
Aż rozum nie przekonywa, iż człowiek jest naywyborniejszym dziełem Bostwa? że na to jest człowiek stworzony, aby swojego Stworcę czcil i wielbił; że gdyby człowiek i bydle iedenże mieli kres, Bytność naywyższa byłaby niesprawiedliwa, i my bylibyśmy oszukiwani. Zastanowmy się moment nad początkiem człowieka. Coż była za pobudka Bytności naywyższej, żeby go stworzyła? Bywszy od wieczności otoczona chwałą swoją, szczęśliwą w samej sobie, potrzebowałabyż tego świata na okazanie swej Wszechmocności? Lecz w porządku dekretów swoich wiecznych chciała z szczerą dobroci swego uszczęśliwienia udzielić, to jest: stworzyć takie iestectwa, któreby były uczestnikami Jego uszczęśliwienia, a dobrodziejstwo



stwo to wymaga hołdy chwały i wielbienia, bo jako za szczodroblivość wdzięczność czynić należy, tak wdzięczność jest zwykłym początkiem nowych dobrodziejstw. Bóg wyprowadził człowieka z niczego a za kres jego naznaczył swoją chwałę i uszczęśliwienie tegoż stworzenia. Więc bytność zdolna do oddawania ofiary chwały i czci, powinna być nieiako uczestniczką Istoty Boskiej, i być obrazem Bóstwa. Takim tedy jest człowiek od Boga, i z Boga, ma duszę rozumnego ducha, zna występki i cnotę, mając z natury swej to znanie wrodzone; ma pragnienie doskonałej szczęśliwości, żądanie wysokie, które nad stworzenia inne zacniejszym go czyni, ma pierwszość nad niemi i zwierzchność; przymioty mu nadane przybliżają go do Bożych a oddalają od bydła



dłut. Lecz WCPan Mości Wolterze,  
 którego niezbożność, żądza niezawisłości  
 czyni podobnego Aniołowi zbuntowane-  
 mu, WCPan który siebie poczytuiesz za  
 bożka na ziemi, który nie uznajesz ina-  
 kszych praw nad te, które 'podsuwają  
 namiętności, wyznay prawdę, ażaż serce,  
 rozum nie mówią Ci, że twoie bezbo-  
 żności przeciwne nie tylko są wyobra-  
 żeniom wewnętrznym, które ma każdy  
 człowiek z natury, nie tylko Świętey  
 naszej Religii, ale wszystkim Religiom  
 świata chociaż fałszu trzymającym się?  
 Nie przeczysz wprawdzie o Bytności  
 Bostwa, nie trzymasz sięwielo-bostwa, lecz  
 się szcycisz bydź Deistą. Coż to za  
 Deistostwo? Przebog! możnaż tak nie  
 godziwie wyobrażać sobie Bostwo? Nie  
 uznajesz żeby różność miało uczynić  
 między człowiekiem i bydlęciem. Twier-  
 dzisz,



dzisz, że podobność, że skład członkowaty w nic tak człowieka jako i bydłęta obraca. Lecz gdyby człowiek cały, ten miał koniec który bydłęta, przecz czujemy w nas wysokość zdań, zręczność myślenia, i niepokonane pragnienie nas uszczęśliwienia? Dla czegoż iednaki zawsze instynkt w bydłętach? iednaka czynność? Znaność, wiadomośc w bydłętach iestże tak obizerna jako w człowieku? Bydłęta podnosząż oczy ku Niebu? wstęchnienia swe stosująż do Wszechmogącej Bytności? czcząż ją z naygłębszym uszanowaniem? oddająż jey hołd? Czyliż spolność ich czyni zgromadzenie Świętych? Sąż tak dowcipne i zdolne jako człowiek, żeby od jedney ofi krągu ziemi do drugiey zasięgały, wzajemnie siebie wspomagały, roznośliły rzemiosła,

kun-



Kunšta, prawo Natury, i Religii? Błąd  
zaiste haniebnny, ślepotą wielką ieden  
kres bydlętom i człowiekowi zakładać. W  
takie to bezdroża i manowce udują się  
imainacyi swej, i światelka rozumu u-  
pornie trzymający się.

Wiara Mościwy Panie przewo-  
dniczka mądra i oświecająca jest pocho-  
dnią, która zdoła nas oświecać w cie-  
mnościach świata. Wszak Xiegi Święte  
nauczają nas, że rozum człowieka okry-  
ślony nieskończoności obić nie może,  
że nicht zmierzyć przepaści Bostwa nie  
potrafi; że koniecznie trzeba radzić się  
serca swego i Religii, aby pojąć pra-  
wdziwe początki. Nie śmieiefzże się  
WCPan z Filozofów dawnych, którzy  
rozum swój okazując dziwaczne wymy-  
śliły układy. Coż myślisz o Pitagorze

i jego



iego Metempsychozy (3) o Platonie (4)  
o So-

(3) Pitagoras Sławny Filozof żył za czasów Tarkwiniusza Króla Rzymskiego zwanego pysznym. Schodził wyżej, gdzie tylko słyszał o Uczonych. Uczeń przed nim nazywali się Mędrcami, a on pierwszy nazwał się Filozofem czyli miłośnikiem mądrości. Zbiegano się do Niego zewsząd, miewał razem po pięćset uczniów, każdy z nich musiał odprawić, niby Nowicyatu pięć lat, milczenia. Przechodząc od niego tak męczący jako i niewiały, zbyt, rokosz wyrzekali się. Pitagoras nauczał że dusza z ciała w ciało przechodzi, to przechodzenie zowie się po Grecku Metempsychose, i tak jeżeli dobrze i cnotliwie żył człowiek, dusza jego w drugiego przechodziła, jeżeli źle, to w bydle iakie, za pokutę. Umarł mając lat 90. roku 497. przed Narodz. Jezusa Chrystusa.

(4) Platon Arcysławny Filozof Ateński, o Bogu ile mógł dojsć naturalnym rozumem nauczał. Dyonizego młodszego Tyrana Sycylijskiego od rozpusty, odwiódł. Miejska i nauczał w Atenach na przedmieściu zwanym Akademia, stąd pošlo imię głównych Szkół, że się nazywają Akademią, umarł Platon roku życia swego 82. a 348 przed Narodzeniem Chrystusa.



● Sokratesie, (5) których nauki o prawdziwej gościnności chmurami zaślane? Arystydesa (6) Zenona (7) Demokryta (8) Dyogenesa

(5) Sokrates Filozof urodził się przed Narodzeniem J. C. 469. pierwszy uczył dobrych obyczajów, wstrzemięźliwości, trzeźwości, miłości Ojczyzny, Czcii Boga. Ciężkością był wielkiej, gdy Xantypa żona jego - burzliwa Kobieta - halasu - i wrzasku dosyć naczyniwszy porwała z naczyniem okrop i nań wylała, rzekł bez najmniejszego obruszenia, po grzmotach spodziewałem się deszczu. Fatystywie oskarżony i skazany żeby wypić truciznę, do samego skonania swego rozmawiał o nieśmiertelności duszy, nie wierzył Sokrates acz Poganin, żeby miała dusza w nic się obracać.

(6) Arystydes z Mileru pisał, nakształt Romansów terazniejszych, różne dzieła, które po kawałku doszły do naszych czasów.

(7) Zenon Filozof Grecki urodził się na Wyspie Cyprze, głowę był Stoikow, uczył w Atenach na galerji, czyli w przysionku malowaniami ozdobionym, po grecku galerja Stoiike. Zenon zasadzał największe szczęście na cnocie, a nieszczęście na wylepku, wpajał w uczniów swoich nieczułość na przeciwności, przeżywszy lat 78. jedni



genesis (9) Teokryta (10) nie poczytu-  
 iefsze za Romansownikow? Imiona ich  
 znane dla błędow ich. A nie wnosisz-  
 że WCPan, że i Pan Wolter będzie wzięty  
 iako

piśią, że się otrut, drudzy że się obieśli  
 przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa 264.

(8) Demokryt z Abderu w Tracyi dow-  
 cipu bystrego, wiele Kraju zwiedził obcu-  
 iąc z uczonemi, trzymał, że prośki są po-  
 czątkiem świata. Naywiększe dobro zakła-  
 dał na spokojności umysłu i rozmyślaniu.  
 Demokryt ustawicznie śmiał się z głup-  
 stwa ludzi, z bojaźni, nadziei, wesela i  
 smutku ich, umarł w wieku podeszłym przed  
 Narodzeniem Jezusa Chrystusa 364.

(9) Dyogenes Cynik z Synope szczegul-  
 nieyszy był człowiek, wszystkim się przeci-  
 wił, wszystkim przyganiał, niczyiego wspar-  
 cia nie potrzebował, śmiał się z Mowcow  
 że uczyli się płynnie mówić, a nie uczyli  
 się cnotliwie żyć, z łakomcow ktorzy zbie-  
 rali bogactwa, a ich nie zażywali &c. trzy-  
 mał że umarł 420. przed Narodz. J. C.

(10.) Teokryt Syrakuzanńczyk Poëta pi-  
 sał Idille czyli Pastuskie rozmowy, Wirgi-  
 liusz na wzor ich zrobił swe Eklogi. Ka-  
 zał go zabić Hieron Tyran Syrakuski że  
 mu w satyrach przyciął.



iało Autor bez Religii, Autor rozumiejący siebie za wyrok ziemi a od wszystkich wyszydzony będzie, Autor który mogąc użyć swych talentów na dobro Religii, użył ich, żeby był dziwotworem bezbożności, i był od Nieba i ludzi pioronowany; Autor naostatek, który mógł się stać ozdobą wieku, będzie hańbą i poczwarą. Wyznaw sam WCPań, że nasza płeć acz nie może z dowcipu biegłości wielkiej szczycić się, miewa iednak często wzrok jaśniejszy, rozsądek bezstronny i zdrowszy niżeli WCPanowie Filozofowie, których usiłujących abyście się czymś różnili od innych, zawsze i wszędzie wygwizdują.

Nie mogę niewielbić, zdań WCPań, rzekł Pan Wolter, są albowiem przeymujące, są gruntowne. Piękność płci umie przekonywać; przyznam się, że dowody  
B tegie



tęgie złączone z szczerością przyziemną,  
które widzę w WCPani, mogłyby mnie  
pociągnąć; Lecz uważyc to racz Moia Pani,  
że Filozofii naszej interes wymaga po nas,  
abyśmy składali Klasę, któraby nas ro-  
żniła od innych ludzi. Alboż to byłoby  
dla nas chwałą odwoływać nasze zdania!  
cożbyż mowiono na świecie, gdybyśmy  
za naywyborniejsze dowcipy poczytani  
bywszy, sami nas kładli w szeregu innych  
ludzi. Orzeł wysoko zwykł latać. Coż  
to Mości Panie, rzekłam, względ na ludz-  
kie mowy do błędów was haniebnych  
przykowiwa? Poznaiesz prawdę, a mimo  
znania iey niechcesz byc od niey oświeco-  
nym? Nie iestże WCPana profesyą iść za  
nią? nieogłaszaszże się, że prawda iest  
twym zamiarem? że do niey wszystkie twe  
dzieła dążą, i iey wszystkiemi pismami  
szukasz? Obłuda więc iest WCPana cechą.  
Lecz



Lecz człowiek poczciwy jakim się sam nazywasz, czyliż niepowinien wstydzić się dwójności obłudney? Otoż do kąd to błąd zaprowadza. Rozgłoszłeś zdania swoje dziwaczne, a boisz się onych odwołać, gruntowny rozum nie powinienże prawdę wyznawać? Niezaśluzyszże na szacunek, trzymając się szczerze prawd zbawienia, które wiara, rozum, objawienie, podają ludziom? Niepowinieneśże sobie samemu wyrzucić owego straszego spustoszenia, któreś w społeczności naczynił? Jakiegoż zepsucia nie wpoiłeś w umysły ludzi młodych? Bezbożnym jesteś i zarazę śmiertelną rozniósłeś po świecie, która całe prawie Chrześcijaństwo w rozpuście nurza. Oddasz ciśły rachunek Bogu Sędziemu, On dumę twoją skruszy, a sprawiedliwość Jego, skaże ciebie na kary straszne. Jakiż masz z tego zysk, że człowieka do szere-



gu bydląt zepchnąłeś? Nieszczęsny Wolterze! Cożeś to uczynił? Patrz na ową przepaść w której tylo tysięcy dusz pograżyłeś, wołać będą o zemstę do Boga, dla ciebie. Chcesz być proszkiem; ah! coż się stanie z twą pychą, która Ciebie uczyniła Cenzorem Bostwa? Niedociekasz odległości nieskończoney, między niczym i bytnością. Chcesz w nic się obrocić, zaiszcie twa wziętość w nic obroci się. Wspominać będą o tobie iako o straszydle, które spustoszyło ziemię, i wszędzie rozniosło nieczgodę. Zastanowmy się, ieżeli prawa społności mogą się zgodzić z układami WCPana, a potym ieżeli nie są przeciw Religii.

Patrz WCPan, iak pycha wtrąciła go w okropną ślepotę. Społeczność początek swóy winna pragnieniu aby między ludzmi był pokóy, niewinność, uszczęśliwienie



wienie, i spokojność. Solon (11.) w Atenach postanowił mądre prawa na uszczęśliwienie ludu. Lykurg (12) Lacedemonczyk kom ostre prawa nadał do utrzymania wstrzemięźliwości matki sprawiedliwości i oszczędności: Nayobyczajnieysze Narody szczęśliwość swoją przypisują roztropności Prawodawców. Od mądrych praw zawisła szczęśliwość ludu. Lecz WCPana Mci Panie Wolter prawodawco nowy, py

B3

tam

---

(11) Solon jeden z siedmiu Mędrców Greckich urodził się w Atenach r. 639. przed Narodz: J. C. wyborne prawa przepisał Atenczykom stosując się do Natury ich; był wielkim Politykiem, wielkim Filozofem, wielkim i najdawniejszym Oratorem, umarł przed Narodz: J. Ch. r. 559. mając lat 80.

(12) Lykurg Syn Eunoma Króla Lacedemonskiego, zwiedziwszy Azyą, Kretę, Egipt i powróciwszy do Domu przepisał prawa, które, żeby zachowali Obywatele pokiby nie powrócił, obowiązały, a gdy w Delfach umarł, Lacedemonczycy wiec w wyznaczonym już do wykonania praw jego, zawsze je zachowali.



am się, jeżeli Narody przepisy jego zachowując, mogą spodziewać się swego uszczęśliwienia? jeżeliż może baranek razem być z Lwem? kiedy nie jest działem człowieka iako i bydła, byłżeby rozum, człowieka przymuszać? Na coż prawa szanować Natury, kiedy tak ludzie znikają iako błyskawica od Wschodu na Zachód? Na coż zda się hamować namiętności? raczej niech wszędzie będą morderstwa i zabójstwa, niech słabszy zostanie ofiarą mocniejszego, niech Monarcha rozgniewany lud swój wierny wygubia, małątki sierot niech na zbytki obraca; niech nie-szczęśliwych gniecie iak robaczki, żeby prędzey obrócili się w nic; niech się nad Boga wynieść; niech się pada na płużenie we wszelkich pożądliwościach; niech nieprzyjaciół wszystkich zabija nieprzepuszczając nawet bratu swemu; Rodzice dzie-  
ci





ci swoje duszą, żona żyje i sypia z cudze-  
mi Mężami, sąsiad bierze dobra sąsiada  
swego, brat we krwi braterskiej broczy  
ręce swoje; niech Magistraty nie słuchają  
praw ani Religii, ani sprawiedliwości, a  
pospolstwo wzajemnie siebie niszczy i gła-  
dzi, naostatek, niechay kradzieże, cudzo-  
łożstwa, bluźnierstwa, porubstwa, bez-  
bożność, sztandary podnoszą na wszy-  
stkiey Ziemi. Takie to byłoby WCPana  
Mospanie Wolter Królestwo według WC  
Pana przepisów!

O śliczne zgromadzenie! o piękna  
społeczność! zaiste według praw Filozofi-  
cznych jMei Pana Woltera! Przebóg ży-  
wy! o ludzie w których ieszcze trwają sen-  
tymenty Religii, uciekaycie, uciekaycie  
od fidei nieszczęśliwych. Xiążę ciemności  
iako narzędzia używa nieczystego do blu-



źnierstw wyzionienia, i wydarcia Bosłwu  
praw Świętych sprawiedliwości i miłosier-  
dzia! Smiem mówić WCPanu, że piekło  
przez ułta iego naukę tak bezbożną rzy-  
gneło, a ieżeli zechcesz przyznać się, two-  
ie serce nie strofuieź cię ułlawicznie o błędy  
pełne niegodziwości? Maxymy iego wystę-  
pne nie sąż przeciwne uszczęśliwieniu czło-  
wieka, i iego przeznaczeniu, iako też do-  
broci i sprawiedliwości Boga? prawdziwe  
szczęście tu na ziemi zależy na pokorney  
zawisłości od Stwórcy, na pokoiu i spo-  
koyności dobrego sumnienia, na czczeniu  
wewnętrznym i zewnętrznym, które win-  
ne stworzenie swemu Stworcy, na rozsą-  
dney poddałości prawom Opatrzności;  
lecz jeżeli nie, iełt działem człowieka, nie  
możeż bezkarnie sztydzić z ludzi i Bosłwa?  
nie możeż podnieść buntu [przeciw same-  
mu Bogu? Jeżeli nie znayduie się prawdzi-  
we

we uszczęśliwienie na świecie, upewniałże by siebie o przyszłym w wieczności? Rozpacz nieopanowałaby serca jego? podany samemu sobie i swym pożądliwościom nie zostałżeby dziwotworem szaleństwa i bezbożności? ktożby mógł wyuzdane żądze jego hamować, sprowadzić miłą spokojność, która jest szczególnym początkiem naszej szczęśliwości? ktożby zdołał pociągnąć go do praw pierwotnych mądrości i sprawiedliwości? pragnienie pewnie cnoty? Ale na coż by mu się zdało żyć według siłności praw, jeżeliby miało wszystko z nim wraz wnie się obrocić? Nacożby słuchać miał praw, gdyby nie było jego nadziei? Na coż by szukał szczęścia którego nie posiadałby? a zamiast udania się za sentymentami Natury, nie wolałby one zathumieć? nie poczytałby swoją bytność za kwiat który w jednym momencie rozwiła

B5 się



się i schnie? niewzdychałby do owego nic?  
Obłkoczony od nędz życia niengodziłby  
w serce swoje z niecierpliwości puinałem?  
Daremnie serce człowieka mówiłoby mu,  
że przeznaczenie jego zacznieysze, że  
Stworca na to go stworzył, żeby przez  
cnoty zarobił na szczęście wieczne, że wszy-  
stkie bytności w naturze gdy się niebra-  
cają w nic, więc tym bardziej on się w  
nic, nie obroci; że mądrość Stworcy nie  
wpoilałaby w serca nasze pragnienia szczę-  
śliwości gdyby była mniemaną, że mo-  
żność i istota iey zawisła od Boga, a po-  
nieważ Bog jest źródłem uszczęśliwienia,  
pewna, że uczyni człowieka szczęśliwym,  
te tak wielkie prawdy nieobchodziłby go.  
Wierzy, że nic jest działem jego i w tym  
nieszczęsnym swym wierzeniu, żyć będzie  
jak bezbożny, umrze jak bydle, bez czucia  
bez żalu, i dozna po śmierci od sprawiedliwo-  
ści





ści Boga naznaczonych mąk, a wiecznych

WCPan w dziełach swoich, mądrość  
y dobroć Boga wychwalasz, kędyż ią znay-  
dziesz, jeżeli człowiek i bydle między so-  
bą nie roźnią się? jak to? Bostwo dobro-  
czynne ktore tak pięknie ozdobiło naturę,  
Bostwo które Niebiosa utworzyło; Bostwo  
daiące ruch temu wszystkiemu co iest na  
Niebie, na ziemi; Bostwo stworzyłobyty-  
ło gwiazd, Słońce, dla prószku nikczemne-  
go, któryby się miał w nic z jakiego  
wyprowadzony, obrócić? Ktożby uwie-  
rzył, żeby tak wyborny dowcip Pana Wol-  
tera czołgać się miał jako owad i robaczek?  
WCPan nie chcący słuchać światła rozumu,  
pychą serca swego nadęty czynisz się Sędzią  
wselkiey prawdy. Słuchasz głosu rozpusty;  
wyznay, że ieszcze możesz ze mną odkryć  
wszystkie sprężyny serca swego zepsutego.

Pier-



Pierwsze wzruszenie, któregoś doznał mogłoż napoić go zdaniemi sękaradnymi bezbożności? Natura nie upewniłaż WCPana o zacności iestestwa jego? Religia niezdajeżże się mu jeszcze Swiętą i czci godną? Nie szukaszże sposobu zrzucenia jarzma iey? Rozum który ieszcze niezewszystkim uciechy ciała zaćmiły, nie cieśysz się niekiedy z promienia oświecającego który WCPana prowadzi ku mądrości? Czymżeś ugruntował spłodzone od siebie zdania sękaradne, że bydaś ieś nad człowieka, że uszczęśliwienie bydłęcia ieś nad człowieczeń, i że iednakie ieś przeznaczenie oboygą? Wyznay, że ferce twoie o. i występku zwiedzione prowadzi z przepaści w przepaść. Udaś się za skłonnościami brzydkimi, na które Religia wzdryga się i Natura, zgwałciś skalaną swą ręką Swiętynie Bostwa, Roskosz ciała powabna i podchlebna



chlebna swemi pieśczołami WCPana uie-  
ła, niepostrzegłeś węża między kwiatami,  
głaskałeś go, a jad zaraził wszystkie wła-  
sności duszy twoiey, śmierć i zaraza ro-  
zum i zmysły iego ogarnęła. Roskosz cia-  
ła zepsuła serce jego. Gryzota Sannie-  
nia nastąpiła, więc abyś ją zatłumił, szu-  
kałeś jakiegoś ulżenia; Sprawiedliwość Bo-  
ga poczytałeś za problemą, nie chciałeś  
wierzyć, żeby Bytność nieograniczona w  
swey dobroci, karała nieskończenie, i w tych  
wątpliwościach wyszukanych znalazłeś czym  
przyduś gryzotę, podałeś się więc na wszy-  
stkie obłąkania i mainacyi. Pragnienie nie  
bydź karany uczyniło WCPana bezboż-  
nym, i żebyś wybił z myśli swey pamięć o  
zemście wieczney, wystawiłeś sobie Boga  
największym dla ludzi, a ludzi porównałeś  
z bydłami. Otoż to kres do którego dzi-  
wacne, jego maxymy dążą. Chciałbyś uysć  
kary



kary za zbrodnie, wywyższasz dla tego Dobroć Boga, sprawiedliwość zaś Boga odrzucaasz, a bojąc się wyroków drugiej, do pierwszej wzdychasz. Lecz mimo żądania WCPana, Sprawiedliwość zawsze trwa, i doznasz iey. Wyrażnemi napisy rysuje na sercu straszne prawdy, których się boisz, nigdy ich nie zetrzesz, a śmierć odkrywając prawdę stawia ją w oczach WCPana, lecz na niebezpieczeństwo jego, już nie rychło.

Rozstrząśmyż teraz jeżeli która Religia człowieka całego, równia z bydlęciem. Zasiągałeś WCPan często do dawnych wieków, dowiedziałeś się, że pierwsi ludzie czynili ofiary Bożwu na oznaczenie swej wdzięczności i wierności. Abel ofiarował pierwiastki owoców, Enoch zaczął wystawiać Ołtarz, Abraham oświadczał wierność swą pokłonami ustawicznymi

mi



mi i pokorą wiary swej, Moyżesz pierwszy i naydawniejszy Prawodawca, dał mądre prawa, przez które w ludzi wpaiał, że są zawisli od Boga, i że Mu hołd powinni oddawać. A gdyby ci wszyscy wierzyli, iż człowieka i bydłęcia jednoż jest przeznaczenie, nieczyniliżby iako bydłęta, okazowaliżby gorliwość o służbę Bogu, gdyby nie, miałoby bydź człowieka zakończeniem? Poganie acz byli zepsuci powątpiewaliż o zacności i wyśzości swej bytności nad bydłęta? Na coż trzymali o Polach Elizeyjskich, i o przepaściach piekielnych, gdyby nieuznawali przyszłego życia w którym występki karę, a cnota nadgodę odbierze? Cożby mówili ci ludzie wielcy starożytności, acz żyli w niewiadomości i ślepocie, gdyby widzieli ów górny rozum, ów wyrok mniemany Filozofii, że sam siebie równia z bydłętami, zazdrości losu ich i prze-





i przeznaczenia? Nie poczytaliżby WCPa-  
 na za straszidło rodu ludzkiego, za szalo-  
 nego, za zbrodniarza, który dla uniknie-  
 nia kary za zbrodnię swoje życzy zniszcze-  
 nia swego i obrocenia się w nie? Wystaw  
 sobie WCPan wszystkie Religie ludzi o-  
 byczaynych, znajdieszże między niemi zda-  
 nia twym podobne? Chińczycy, In-  
 dyanie czyliż równali, siebie z Słońcem<sup>2</sup>  
 Asyryycczykowie, Persowie, Rzymianie<sup>3</sup>  
 i Turkomanni czyliż światłem naturalnym  
 niepoznawali, że są zacnieysi od bydła?  
 Narody dzikie upodlaliż się aż do tego  
 punktu, że oni<sup>4</sup> a bydła są iedno? Lu-  
 dzie naygrubsi znali zacność swego ieste-  
 ctwa, a Pan Wolter wielkiego rozumu bę-  
 dąc, śmie siebie upodlać i obierać dla sie-  
 bie przeznaczenie toż które mają robaki i  
 bydła? Niepowinienże się tego wstydić?  
 Odrzuć na moment WCPan przesady i du-  
 mę



mę Filozofską które nim uwodziły. Wniy-  
dźmy do Świątnicy Religii, zasiągnijmy po-  
czątkow prawdziwych, a jeżeli serce jego  
nie zewszyskim skamieniało, poznasz błąd  
swój, a światło prawdy oświeci WCPana.

Czegożże się WCPan nauczył z Chrze-  
ściańskich obrządków? Wszak tego. Że  
Człowiek jest stworzony od i dla Boga; że  
dążyć ma do szczęśliwości doskonalszej nad  
tę, która znayduje się na świecie; że By-  
tność naywyższa byłaby niesprawiedliwą,  
gdyby skazawszy nas na nędzę życia tera-  
źniejszego, nie zgotowała dla cnoty do-  
skonałej szczęśliwości w przyszłym życiu,  
że pragnienie być szczęśliwym teraz, jest  
znakiem pewnym szczęśliwości przysięy;  
że gdyby cnota i występki miały jeden  
kres, nie byłoby ani sprawiedliwości ani  
prawdy. Nie zgadzasz się ta nauka z ro-  
zumem? Niewidziszże w niej śladów Bo-  
stwa?



stwa? serce mimo woli jego nie lgnieź do nicy? zaiſte, acz ſię jego Filozofia zżyma na to, iednak niekiedy przenikaia WCPa- na te prawdy, ſerce czyſte z ochotą chwyta ſię ich, ale niewinność ſtraconą prowadzi do ſłoty, a ſłota ieſt karą nayſtraſniejszą dla bezbożnego.

To gdym mowiła Pan Wolter ſlu- chając ozięble, odezwał ſię; Pani moja, wyznać muſzę, że ta płeć, którą poczy- tuieiny za ſłabą, częſtokroć zawſtydza nay- biegleysze rozumy. Płaneta Wenus acz odległa od ziemi iednak tak przypieka ſwemi promieniami jak Słońce. Prawdy od WCPani mówione dobrze mi ſą wiado- me, lecz nieſpodziewaiąc ſię dla moich wyſtępków łaski u Boga, zawieram oczy moje, żebym na ſwiatło nie patrzył. Wi- dzę, znam, czuię, iż dusza moja przeci-

wi się zdaniom moim, lecz mi się podobają moje błędy. Uciecha jest moim prawem, rokoszy ciała moim Bogiem, a nie pewnym będąc w przyszłości co mnie czeka, wolę używać tego, co mam. Adieu, muszę nawiedzić iednego z moich przyjaciół, spodziewam się jednak w krótcie być uczestnikiem miley z WCPanią rozmowy. Zaişte nicht lepiej nie potrafi nad WCPanią połączyć rokosz z wierzeniem o prawdach Religii. A chociaż prawdy, które słyszałem od WCPani, są mi przykre, iednak słuchać będę ich tym chętniej, że ie najpiękniejsze usta WCPani ogłaszają.

Parr Wolter wyszedł odemnie. A około czwartey godziny wieczornej, dano mi znać, że idzie Pan Monteskier (a) rozumny, miły, przyjemny w obcowaniu,  
który

---

(a) *Monsieur de Montesquieu.*



który lubo nie żył, rospuśtnie, jednak powiadali, że był zarażony głupstwem mocnemi Duchami zwanych. Zabrałam z nim przyjaźń, a chociaż serce moje szacowało go bardziey nad inne górne dowcipy, nie chciałam przecie w moją sieć go wmatać. Filozofia jego była ostra, i przypomniałam sobie, że Xenokrat (13) iak marmór siedział przy Lai. Ządałam bydz oświeconą od Pana Monteskiego względem trudności, którem napadła w wyborney Xiążce jego zwaney *Duch Prawa*. Rozmawiałam nayprzod o potocznych rzeczach

---

(13) *Xenokrat sławny Filozof urodził się w Chalcędonii, był uczniem Platona, Xenokrat o to się starał, żeby młodzież iak najlepszą miała edukacyą, aby przy niej nic raniącego wstyd nie mówiono, a dyskurs prowadzony był użyteczny. Rospuśtni lekali się go, i uciekali obaczywszy idącego. Maiąc lat 84. umarł 314. przed Narodz. J. Ch.*





ezach, a potem prosiłam, żeby inaxymy  
niektóre niezrozumiane odemnie raczył  
mi wyłuszczyć. Zezwolił na to z grzeczno-  
ścią ochotną; Przeto tak zaczęłam:

Upraszam WCPana o przyczynę dla  
czego WCPan początku praw kładziesz ra-  
czej potrzebę uczynienia społeczności  
niżeli rozrządzenie wewnętrzne od  
Boga, który wymaga od ludzi aby go cze-  
li i nadał prawa sam mądrości i sprawie-  
dliwości? Dla czego różność obyczajów  
przypisujesz różności Klimatów czyli Stref?  
Dla czego przenosisz rząd Republikański,  
nad Monarchiczny? Dla czego przycytuiesz  
naszey płci tak głęboką ukrytość, że my sa-  
me dociec nas nie możemy? Dla czego na-  
ostatek pisząc WCPan o Duchowieństwie  
błędy i występki szczególnych, nazywasz

„cale-



całego Duchowienstwa występkami? Na co odpowiedział Pan Monteskier: Zadosyć uczynię rozkazom WCPani, niewątpiąc, że sama uznasz w tym prawdę, co mówię będę. Pisząc ja o prawach w powszechności, brałem prawa Cywilne, to jest: te które potrzebne są do wydoskonalenia społeczności. Nie wyłączam ja nigdy Praw Boskich, które Religia wyrysowała głęboko w sercach naszych, ale oprócz nich są inne koniecznie potrzebne, w społecznościach, jako to: prawa podatków, handlu, sądów i rządu Cywilnego. Mówiąc o różności obyczajów według stref, brałem, że temperament wpływa w obyczaje, a strefy przykładają się do nich. Wszak Hiszpani, Amerykanie, Indyanie i wszystkie Narody wschodnie są bardzo porywcze do rozkosz ciała. Narody zaś Połnocne zimniejsze, ponieważ ostrość zimna



ma sfeszy zamyka pory, a gorącość ie od-  
myka. Chwaliłem Rząd Republikański  
nad Monarchiczny, ponieważ Monarcha  
sam jeden mający władzę nad wszy-  
stkiemi, może iej prędko na złe użyć ni-  
kogo się nie obawiając; powaga zaś praw  
i władza od wielu utrzymywana, trwał-  
szą iest niżeli w jednego ręku będąca. Du-  
chowienstwa w ogólności nie ganiłem,  
wiem, że w nim znayduią się cnotliwi, ga-  
niłem tylko niektóre zwyczaje, to iest: ów  
gmin, ową mnogość bezżennych, którzy  
stałiby się arcy pożytecznemi Oyczyźnie,  
którzy nie mając powołania prawdziwego,  
prożnując, staia się zgorzzeniem dla Chrze-  
ścian, a zakatą dla Religii. Wiem o tym  
że owe opifki Litteratury, trociny ludzi  
uczonych, chciały i usiłowały mnie obwi-  
nić, za bezbożne zdania moje poczytać,  
lecz kruka krakanie nie weźmie prymu  
Sło-



Słowikowi. W tym wszystkim com widział, com uważał, com czytał, com pisał, pragnąłem i szukałem dobra ludzkości, dozwalam żeby na moje talenta nacierali, ale nie na pocziwość moiego serca.

Zadziwiona takową odpowiedzią prosiłam Pana Montekiego, żeby mi przychodzące trudności względem Religii raczył wyłuszczyć, a te były. Religia Chrześcijańska czy jest prawdziwą Religią? Przyszłości czy pewnie spodziewać się mamy? Kary i nagrody czy będą wieczne w przyszłym życiu? Bóg czy byłby sprawiedliwym karząc wiecznie przewinienie minutowe? Uciechy ciała czy są zakazane, i czy gubią nas na wieki? Dusza nasza czy jest duchem, czy materją myślącą? Czy Bóg materję bytnością rozumną uczynić może? Jak to duchy mogą być bez ciał? Co to jest



ieſt Duch ſtworzony? Jakie wyobrażenie możemy ſobie uczynić Boſtwa, i czy zdołamy poiąć naturę bytnoſci Boga, i Duchow? ah! odezwał ſię Pan Montefkie, to wszystko o co ſię WCPani pytaſz, ieſt nad rozum poiętność, rozum bowiem człowieka bardzo okryſłony, dociec nie może nieograniczonoſci, a obſzerność oſwiecenia iego widzi brzegi przepaſci lecz głębiej nie ieſt w mocy iego zmierzać, Z tym wszystkim na rozkaz WCPani, ile zdołam podaę niektore uwagi nad zapytaniami Jey.

Sama Religia Chreſcijańska ieſt prawdziwą Religią, czego tak dowodzę krótko; Bóg bytność naywyższa uczyniłby przeciw układom nieodmiennym ſwojej ſprawiedliwości gdyby obłudę upoważniał potwierdzając fałszywe cuda w Imie jego

C

czy-





czynione. A 'gdyby był Jezus Chryſtus o-  
 błudnikiem, Bóg ſam byłby autorem obłu-  
 dy i fałſzu, udzielając rzeczywistości cu-  
 dom Prawodawcy Chrzeſcian. Czynił Je-  
 zus Chryſtus prawdziwe cuda i innemi do-  
 wodził Boſtwa ſwego, Naywyższa bytność  
 do tego ſię przyłączyła, więc ie potwier-  
 dziła, więc nas nie oszukała. Jezus Chry-  
 ſtus ieſt Bogiem, i byłaby ſzkaradna lel-  
 komyślność poſuwająca ſię do irreligii,  
 nie wierzyć tak wielkim prawdom. Praw-  
 dziwy Filozof, który bezſtronnym o-  
 kiem widzi węzeł początków, który nieco  
 podnoſi ſię do ſłona Boſtwa, wiele poznaie  
 rzeczy niewiadomych poſpolſtwu. Lecz  
 ileż mniemanych Filozofów nieobłąkało  
 ſię radzących ſię raczey imainacyi ſwoiey  
 niżeli rozumu? Prawdziwie mądry nie  
 przeſtaie na widzeniu i przeyrzeniu mate-  
 ryy, zaſtanawia ſię, uważa, wcho-  
 dzi



dzi w głąb, stonie wnioski początków, i to rozsądnie zakończywszy, znieśmiałością i drżeniem nad Tajemnicami zastanawia się.

Co się tycze objawienia, twierdzę, że trzeba wierzyć; bo dowody tego są jasne. Wszak to przeciwi się rozumowi, żeby Bóg człowieka na los samemu człowiekowi puścił; żeby nie dał Bóg poznania o sobie człowiekowi, i porzucił go, że tak powiem jako Tatarowie obdarłszy ze wszystkiego porzucają nieprzyjaciela w gęstych lasach albo pustych polach. Dał Bóg prawa człowiekowi, co żadney nie podpada wątpliwości. Dał iedne sam, a drugie przez Ministrów swoich. Rospuści, w ciele zatopieni, czyli iak ich popolicie nazywają Libertynowie, wrzeszczą przeciwko cudom wszystkim Religii; pra-



wda, że bywają fałszywe cuda, że bywają obłudnicy, fałszerze, lecz o cudach Jezusa Chrystusa, że nie można tego mówić, oczywiste na to są dowody. Apolloniusz Tyenński (14) Mahomet (15) i im podobni, dowcipu, oszukania, użyli, aby  
zwie-

---

(14) Appoloniusz z Tyeny w Kappadocyi, rozumem był otwartego, wiadomości rzeczy wielkiej, życie wiodł ostre, biegł po wsiach nauczając żeby wszyscy byli Filozofami. Poganiin ten chcąc na prośbę innych Pogan zaśliznąć cuda czyniących Apostołów, doświadczeń Fizycznych używając mamił lud prosty, i cofał ich od nauki prawdziwej wiary: umarł ten szalbierz na końcu pierwszego wieku po Narodz. J. Chrystusa.

(15) Mahomet urodził się w Mekku po Narodz. Chrystusa 571. z ubogich Rodziców, dorozłszy uczynił się Prorokiem, opowiadał Religiją swoją, nie nazywał ją nową, ale że przywracał tę którą miał Abraham i Izrael, dawniejszą nazywał od Żydowskiej i Chrześcijańskiej. Mówił: że prawo Mojżesza trudne i zabobonne a Jez. Chryz: trudniejsze lecz pełne łaski, ja które wam ogłaszam jest naywyborniejsze dzieło Miłosierdzia Boga. Mahomet poczytał za największego Proroka

zwiedli proflaków i sami siebie uczynili  
wynalazcami Religii, ale przeczący cudom  
Jezusa Chrystusa są to ludzie odbiegający  
rozumu, są rozpustni, są na wszelkie nie-  
godziwości i bezwstydy podani. Cuda Je-  
zusa Chrystusa oczywiście dowiedły Bo-  
stwa jego. Były przepowiedziane przed  
kilkanaście set lat, a gdy kto jeszcze prze-  
czy, powtarzam com mówił, że Bóg nie-  
potwierdza obłudy, a byłby iey Autorem  
G<sub>3</sub> gdy-

*Jeż: Chrys: urodzonego z Panny cudownie,  
za Messyasza, Słowo Ducha Boga. Moje-  
sza prawo i Ewangelia za Xiegi Boskie. Ma-  
homet zakazał swym wino pić, ieść wie-  
przowiny, pozwolił wieloleństwa, pielgrzy-  
mowania do Kościoła w Mekku. Sekretarza  
swego który zaczął szalbierstwa iego wyda-  
wać w domu zadusił i dom podpałił, twier-  
dząc, że ogień z Nieba nań spadł, za to iż  
chciał niektóre rzeczy odmieniać w Alkoranie,  
Alkoran jest Xiega praw Machometa. Oszust  
ten najwięcej proflactwa zwodził, a o Reli-  
gii mówić pod śmiercią zakazawszy, błędy  
swoje rozszerzył.*



gdyby Jezus Chrystus czyniąc sam cuda nie był Bogiem. Nie wchodzę w inne dowody Religii, ten jest niezbity, a kto pierwszej widoczności niechce wierzyć nie uwierzy i drugiey.

Taż Religia naucza nas o przyszłości i nic nad nią pewniejszego. Bóg jest sprawiedliwy, więc zbrodnia musi być karana. A gdy nie zawsze karana w tym życiu, więc będzie w przyszłym. Więc jest przyszłość, w której cnota nadgrodzana, a grzech karany będzie. Oprócz tego, wierząc o tym nie niestracamy, a wątpiąc w niebezpieczeństwo nas wprowadzamy. Stawmy sobie z iedney strony starego Libertyna już już wyziewającego duszę, a z drugiey Chrześcianina cnotliwego koniażcego, który żył w dolegliwościach. Libertyn musi rozpaczać, ponieważ kędy o-  
broci





broci swe oczy, nie ma coby go cieszyło, nadzieję swą pokładał trzymając, że się w nie obróci, a gdy obaczy że to fałsz spodziewa się, i sprawiedliwie, kar wiecznych. Cnotliwy zaś się nie lęka, bo przykrości, utrapienia, już przeszły. Jeżeli jest przyszłość, naybardziej oney pragnie, jeżeli zaś jej nie masz, nie troszczy się. Otoż takowe są moje zdania o Religii i przyszłości. Co się zaś ma mówić o karach i mędgrodach wiecznych, jeżeli są o tym Meia Pani, Religia nauczając nas upewnia, że są. Lecz Filozofowie terażnicy chcieliby, żeby to było problemem: ja trzymam, iż jeżeli jest uszczęśliwienie wieczne, więc i kara powinna być wieczna. Gdyby kary były przemijające, więcej nayszkaradniejszych dopuszczaliby się ludzie zbrodni. Monarcha karze śmiertcią, bo bardziej ukarać nie może przestępującego

C4 } prawa



prawa, rzucającego się na życie jego, iakże nie ma karać Bóg przestępującego umyślnie prawa, i gdyby nieumierał zawsze by ie przestępował? Ale poydźmy do tego, na co sama Natura wzdryga się.

Pytała się mnie WCPani, ieżeli uciechy zmysłów są zakazane. Jeżeli WCPani bierzesz za uciechy zmysłów, uciechy ciała lubieżne, bądź iakie iakie są, zawsze są zakazane, i każdy pocztwy brzydzi się niemi i wstydzicie się ich powinien. Są uciechy niewinne, czystemu wszystko czyste. Dozwolił Bog abyśmy skromnie i wstrzeźmieliwie używali stworzeń. Uciechy ciała oprócz Małżeństwa hańbią człowieka, i odbierają mu jego zacność. Zostawmy bydłom dogodzenie swej chuci, a my rządźmy się rozumem. Zmysłności dogodzenie jest niegodziwym, i bydlę nie może bez kary



kary. Za serdeczny gładzi występek, a, niepokuta sfiaga męki.

Chcesz WCPani ieszcze wiedzieć, czy dusza nasza iest samym duchem, i czy Bóg moze dać materyi własność myślenia? Nad tym nasza imainacya obłąkiwa się i mąci. Aby na te dwa zapytania odpowiedział ile rozum człowieka zdoła, udaymy się do jstoty Boga. Bóg iest czyistym Duchem, to iest: jęstęctwem nieograniczonym, i odlegleyszym od materyi niżeli materya od nic. Jęst jęstęctwem znaiącym siebie i będącym z siebie, iest początkiem wszystkiego, nie mając od nikogo początku, iest wszędzie, i napełnia wszystko sobą. Duchy zaś pochodzą od niego jako od Ducha wiecznego wszechmocnego. Dusza człowieka doskonałości iego zupełnego, nie ma poznania, a dochodzi i poznaie tyle, ile jey raczy dozwalac.

C5

Z tym



Z tym wszystkim niejakim sposobem  
jest uczestniczką natury Boga. Udzielone  
ma sobie pojęcie, myśl, to jest własność  
poymowania niektórych obiektów, bez  
zażycia zmysłów. Poznać sprawiedliwość,  
prawdę, miłość, i inne przymioty, które  
są własnościami Duchow. Węć mówię,  
że materya tego żadną miarą czynić nie  
zdola, czego tak dowodzę. Gdyby mate-  
rya mogła myśleć nie przeciwiałoby się ro-  
zumowi, że Bóg byłby bytnością złożoną,  
ten Duch acz naywyższa w nim doskona-  
łość przyzwoita Bogu, i tenże duch przy-  
zwoity człowiekowi, atol byłby nieroz-  
zum mówić, iż Bóg uczestnikiem jest ma-  
teryi, tak jak mówić, że materya jest po-  
czątkiem myśli naszej. Jaśniej to wyłu-  
szczam: Gdyby materya mogła myśleć,  
Bóg mogłby być materyą, ponieważ jest  
początkiem Bóg myśli naszej i duchow,  
lecz



lecz to przeciwi się nayiaśnieyszym poię-  
ciom, ponieważ materya, chociażbyśmy  
ją nayobszerniey wystawiali zakończyć się  
musi. A Bog gdy jest bytnością nieskoń-  
czoną, więc jest czystym Duchem z niczym  
niezmieszanym. Materya więc gdyby była w  
nim myśleć nie może, a gdy dusza jest u-  
czestniczką, natury Boga ducha, nie mo-  
głaby być materyą, ponieważ czerpa w  
źródle Bóstwa poznania swoje i myśli  
swoje. Więc Bog nie może dać materyi,  
własności myślenia, więc dusza nasza jest  
duchem czystym. A ztąd wypada, że du-  
sza nasza może zostawać bez ciała, bo jest  
istotą zupełnie różną od materyi, a lubo  
doskonałego nie ma wyobrażenia o Bogu,  
jednak uznać go przez naturę dzieł jego,  
która jest naturą samego Boga.

Te są moje uwagi nad zapytaniami

WCPani



WCPani. Acz się zdaią wysokie, zaftanowiwszy się jednak nad niemi człowiek będzie o ich prawdzie przekonany. Nasze rozumowania są okryśłone, a kiedy rozum ufaie, tam wiara dowodzi.

Pan Wolter obiecał się mi był na godzinę szostą wieczorną; prawie w tedy wszedł gdy Pan Monteskie swe uwagi zakończył. A wszedłszy rzekł: Jak było moim zmartwieniem oddać się od WCPani, tak powrócić i obcować z WCPanią poczytuję za moje uszczęśliwienie. Miła mi jest osoba WCPani, na którą, ile razy zapatruję się, tyle razy słodczyz napeśnienia ferce moje. A obrocwszy się do Pana Monteskie mówił. Pożytkowałbym był wiele z uczoney WCPana rozmowy którąś miał z tak śliczną Damą. Bystrość rozumu WCPana i talenta wielkie w zadumienie



mienie jako mnie tak innych wprowadza-  
ją. Pan Monteskic pożegnawszy za to  
kadzidło, i pożegnawszy się z nami wy-  
szedł. Przykre zaiste było mi rozstanie  
się z tak cnotliwym i mądrym Monteskim,  
lecz uspokoiłam się pragnąc rozmawiać z  
Panem Wolterem i przyprowadzić go, ie-  
żeli można, do zdań prawowiernych, oka-  
zać mu narowy serca, obłąkania rozumu  
iego, wprowadzić żeby wszedł sam w sie-  
bie, i aby rozum swoy górny prawdzie  
podał. Weszliśmy do małego pokoiku,  
w którym siadłszy, prosiłam go, żeby wy-  
łożył myśl swoje o Religii, Filozofii, i o  
Władztwie. Dodałam, że chce go zawsty-  
dzić, zbić wykrętne iego zdania, ktoremi  
popiera swego niedowiarstwa. Pytam się  
WCPana, mówiłam, dla czego tak wiele  
pisząc i mówiąc o poczciwości, nie jesteś  
poczci-



pocziwym. Wszyscy wszędzie uważają się na jego postęпки.

Aniżeli przyydzimy do tego, przypomnę WCPanu niektóre sprawki w życiu jego, a potem okażę układy i sprężyny niedowiarstwa WCPana. Pamiętać o tym musisz Mości Panie żeś był w Baſylii osadzony za niegodziwe wiersze swoje szarpzące Monarchę i Rząd, a litując się nad WCPana młodości porywczością wypuszczonyś był z więzienia. Zdawałeś się być niewinnym, a w samey rzeczy byłeś winowaycą. Przyjętyś potem na kompanie uczeiwe, zhańbiłeś one swą wyuzdanością i brzydkimi obyczajami. Przebaczało WCPanu z początku, ale na koniec niemogąc ścierpieć przewrotności jego, wypędzili z swego społeczeństwa. Udałeś się na schadzki rozpustnych, a bywszy takim

kim, zostałeś Koryfeuszem (16) niezbo-  
żności, i podobno niecznanoby brzydoty ro-  
spuły, gdybyś oczywiście nie podniósł  
sztandaru irreligii, potwarz, szkalowania  
i satyr nayniegodziwszych. Nie mogłeś  
ścierpieć pocziwych ludzi ganiących życie  
iego, i żebyś pokazał zemstę, rzuciłeś się  
na zbawiennych przestrzegaczów, a cokol-  
wiek tylko mogła żość pisać, wraziłeś w  
swe satyry przebrzydłe. Nie znano kto-  
by ich był Autorem, lecz WCPana bez-  
wstydu odkrył go samego. Wszak prze-  
strzegano sekretnie WCPana, żebyś chro-  
nił swego grzbietu, a gdy nieodwołasz  
publicznie coś pisał, spadnie na cię grad  
kijów. Smiałeś się z tey przestrogi, i drogo  
to WCPana kosztowało. Wszak pamię-  
tasz

---

(16. Koryfeusz przezwisko w historyi ba-  
jeczney tego który z Olbrzymów wydaiących  
woynę Towiszowi, był ich hersztem.



tasz, że wychodząc z kafenhauzu Prokopa, silna ręka uchwyciwszy obkładała dobrze go razami, i gdyby nie ludzie miłośnierni ratowali zemdlonego, jużbyś był pozbył życia swego, które nieślawisz.

Prześtroga tak dobitna uczyniła WC Pana na nie jaki czas roztropnym. Odwołałeś swe słowa, rozumiano że pożycie jego będzie tak przykładne jak gorszące było, lecz się zawiedziono, Powiedz mi WCPan, jakieś miał pobudki pisać tyle smieszków przeciwko osobie, która była przyczyną jego wziętości? nie jestże cechą szkaradney niewdzięczności za dobrodzieystwa potwarzać? Chybaby diabeł w postaci człowieka mógł takowe płodzić niegodziwości! Załowałeś tego nie raz, jak trzymam, ponieważ boiazń wzbudzała w nim uwagi. Wszak wiesz że jednego dnia o godzinie

osmey



osmiej rano, człowiek wysoki suchy, blade wszedł do WCPana pokoju w ręku trzy-  
mając pistolet, wypalił do WCPana, ale  
na szczęście jego, chybił. Padłeś do nóg  
poprzyściągając z płaczem, że chociażby był  
nieprzyjacielem głównym WCPana, za-  
dosyć uczynisz za krzywdę, a uczynisz au-  
tentycznie. " Mospanie, powiedziano WC  
„Panu, nie jest to nieprzyjaciół ale Dobro-  
„dziey jego, któregoś oszkałował, ten się  
„mści twej wyuzdanności. Niewdzięczni-  
„ku! jakżeś śmiał potwarzać tego, który  
„zawsze ciebie przyjmował do domu swe-  
„go; Stół dla ciebie zawsze miał gotowy;  
„żył z tobą poufale; worek jego nie był  
„dla ciebie zawiązany; on cię wprowa-  
„dził w ucztę kompanie, i za tyle do-  
„brodziejstw, porwał się na sławę jego.  
„Nuż Mospanie albo idź ze mną, albo tu  
„zaraz zginiesz.,, Wszytek pomięszany  
posze.



poszedłeś za tem człowiekiem. Stanąwszy w domu iego, powiódz zadzierniono na WCPana szyję, już już miałeś być udu-  
szony, każde pociągnięcie powroza zada-  
wało ci śmierć, mniemałeś że konasz, tak  
byłeś przełęczniony, ledwieś się wymodlił  
od śmierci, na kilkanaście kop kiliów prze-  
stano, podziękowawszy z obietnicą popra-  
wy z wielką szronnością powrociłeś do  
siebie. Jakiegożes lekarstwa użył, jeżeli  
nieśmiesz powiedzieć, o toż ja WCPanu  
przypomnę. Przywołałeś Felczera Pana  
Harsza, a gdyś nie śmiał przyznać się co  
się z WCPanem stało, rzekłes mu, że he-  
moroidy bolesne rozeszły się i obsypały  
krośkami ciało iego. Po przyłożonych bal-  
samowych plastrach rany pogoiliły się.

Uśiłowałeś mścić się piśmem swoich  
hemoroid, lecz przecie na radzie przyja-  
ciela





ciela litującego się nad WCPanem, prze-  
stałeś, i roztropnie uczyniłeś. Powiedz mi  
co się WCPanu przytrafiło u Pana Boma na  
ulicy drwalney. Jakiegożes strachu nie-  
doznał, nierozumiałżeś, iż już koniec ży-  
cia twego nadszedł? ileż razy niepowta-  
rzałeś owych słów: *kosztując szkoszto-  
matem troszeczeki słodyczy, a oto umie-  
ram*. Czterech chłopów silnych rozcią-  
gnęło WCPana na stole, chcieli nogi i rę-  
ce przybić, i już już mieli z nim operacyą  
Orygenesu uczynić. Ofiarowałeś im pięć-  
dziesiąt czerwonych złotych, przyieli, a  
WCPan za nayszczęśliwszego poczytałeś  
siebie że miałeś czym od męczeństwa i  
śmierci okupić się. Raz zepsuwszy serce  
co raz do większych zbrodni bierze się  
idzie z przepaści w przepaść na najswięt-  
sze prawa niedbając. Podobny jest do  
Lwa rozjuszzonego, który co spotka roz-  
fzar-



szarpać, człowiek takowy oddycha występkami, i zostaje łożyskiem nayszkaradniejszych brzydot.

Opowiedziano mi i tę sprawkę WCPana, która godna serca iego. Autor jeńden wzięty iak WCPan, ale cnotliwszy i podciwy, przyniósł swoy Rękopism, chcąc, żebyś dał swe zdanie o pracy iego. Domagałeś się więc od niego, żeby na dwadzieścia cztery godzin zoffawił rękopism u WCPana, zezwolił chętnie na to niespodziewając się żadnego podeyscia. Skoro wyszedł, czytał z uwagą rękopism, bardzo się WCPanu spodobał, i ułożył u siebie za swój go udać. Przeto zawoławszy iednego z Lokaiów swoich, kazał mu precz odeysć aby się więcący nie powracał, zapłacił mu tylko połowę, i musiał żalosny odeysć. Nazajutrz przyszedł ten,

który



który powierzył do przeczytania rękopismu swego. Skoroś go uyrzał, zawołałeś jakbyś był naybardziey strapiony, „Ah! „Mości Panie rospacz mię bierze. Powie- „rzyłeś mi z łaski swey rękopismu, hultay „Lokay ukradł mi go, i uciekł z domu me- „go, kazałem go wszędzie szukać. Mo- „cno mię to dolega, i poty go każe śle- „dziec poki go nie wyszukaia, a WCPan „chciey bydz pewny, że albo rękopism „swóy mieć będziesz, alboliteż nadgrodzę „szkodę iego.” Pamiętasz iak się zmar- twił, a odchodząc pomstował Pana Wol- tera i mniemanego złodziecia służącego ie- go. Kazałeś tajemnie wydrukować rzeczo- ny rękopism, zyskałeś więcey niżeli dwie- ście czerwonych złotych, i tak cudze do- bro przywłaszczyłeś sobie. Po nieiakim czasie ow-czyy był rękopism dowiedział się, że wyszedł z druku. Szpiegował po  
wszy-



wszystkich Drukarniach Paryżskich ale daremnie. Wówczas udał się do Namieśtnika Policji Imię Pana Berriera, żeby wysłał szpiegów do wyszukania służącego WCPana. Łatwo było go znaleźć, nie chował się, bo nie był winnym: wzięty do więzienia i pytany sędownie, a WCPan miał czoło być przytomnym inkwizycyi, dowiódł że nie uciekł od niego, lecz był odprawiony. Poczęli więc mieć porozumienie na WCPana, a napisawszy do Drukarza, który rękopism drukował, uwiadomionemi zostali, że za ten rękopism dać WCPanu dwieście czerwonych złotych. Imię Pan Berrier chciał sądzić WCPana, lecz Autor rękopismu uprosił, żebyś nie był dekretowany, natarł dobrze więc WCPanu uszu, musiał ugodzić i zapłacić za rękopism sto pięćdziesiąt czerwonych złotych. Otoż WCPana sprawki, nie rozumiey, że-  
był



bym miała nagrawać się z WCPana, znasz  
moie serce, i szacunek, który mam ku  
WCPanu, puszczając mimo narowy jego,  
powinien go przekonać o czystości mego  
zamiaru. Chcę tego dowieść, że nie jest  
przyzwoita opowiadać pocziwość, nie bę-  
dąc pocziwym, że jest hańba wielbić ię  
słowy i piorem, a obyczajami nie dowo-  
dzić. Kiedy zacność cnoty, szczęście któ-  
re ona przynosi ludziom opisuiesz, i po-  
ciechę wewnętrzną którą w sercu wpaia  
wychwalasz, nie rozumiejaż, iż jesteś  
Święty z pierwszego rzędu Niebian? lecz  
gdy na obyczaje jego patrzą? odzywają się  
z zadumieniem? Czyż podobna, żeby ten,  
który tak pięknie opisuje cnotę, sam iey  
nie miał? Także to potrafią serce zwodzić  
rozum? Nie jestże to oszukiwać naród  
ludzki do cnoty go pobudzać, a samemu  
groźnąć w występkach? Powiedz mi WC  
Pan,



Pan, możeszże się czym usprawiedliwić, i niewarteśże od wszystkich cnotliwych nagany? Nie zdajeż się im, że jest dwóch Wolterów na świecie, z których jeden wystawując nam Bóstwo zachwyca nas aż na łono Bóstwa, że tak powiem; a drugi wyuzdanym swym życiem, bezbożnemi obyczaiami, naybrzydziey sobie upodla?

Czegoż po mnie WCPani wymagasz? odezwał się Pan Wolter. Żądasz niewinnego a napadasz na winowaycę. Gdyby każdy, którego oskarżają, tym samym byłby już winnym, któryżby mógł się zaszczycać niewinnością? Prawda, że rozum nie zawsze zgadzał się z moim sercem. Moje pożycie nie jest bez ale, lecz nieprzyjacielemi moi bardzo mię orzernuli; ileż fałszów nie wymyślili na mnie; Niebo i ziemię wzburzyli przeciwko mnie. Niepodobna





dobna mi, wyznaię, ze wszystkim uspra-  
wiedliwić się, dałem przyczynę do mówie-  
nia o sobie złe, ale nieprzyjaciele nad to  
mię sekują. Rozwiąż WCPani tę gadkę:  
Byłem tym czym chcieli abym był, a nie-  
byłem tym, czym rozumieli że byłem.  
Sam ja przed sobą ukrywałem się, sam ja  
udawałem się za wartem serca mego, i ro-  
zumu, to rozsądnym byłem, to rospu-  
stnym, podług porywczosci i mianacyi mo-  
iej. Podły interes, ów okrutny Tyran  
dusz, naprzeciwko którego tylo pisałem  
i mówiłem, był panującym występkiem  
nadmęną. Lubieła rospustę, bo mi sma-  
kowała, cnotę, bo mi iey sobie piękność  
wyobrażał, a gdy nieprzyjaciele me i na  
mnie powstałi, mieli poniekąd przyczynę.  
Ztym wszystkim przyznasz mi WCPani, że  
nie mam upodobania nicować i szczypać  
rodzaju ludzkiego. Podobaia się mi pra-  
D wdy



wdy z ust nayprzyjemnieyszych WCPani,  
o których niechciałbym słuchać od kogo  
innego, i abym się dowiedział, jak daleko  
zaszła złość moich przeciwnych, uczynić  
racz mi łaskę, i powiedz co ieszczę mó-  
wią o mnie? Wolno WCPani mnie zro-  
wnać z Neronem (17) który bardzo się  
cieszył kiedy mu przypominali iego  
występki. Pragnę dowiedzieć się co o  
mnie gadaią. Mowią fałsz, mówią pra-  
wdę, a ztąd mogą sądzić o ludziach i fa-  
mym sobie. Moja wziętość chociażby by-  
ła

---

(17) Neron Cesarz Rzymski z początku  
młody i rozsądnie panował, lecz potym w ha-  
niebne zbrodnie wdawszy się, Matkę, Żonę,  
Senekę nauczyciela swego, i wielu innych i  
pocciwych zamordował. Rzym dla swej za-  
baćki zapalić kazał, deimatorem był Naro-  
du ludzkiego. Dowiedziawszy się iż Senato-  
rowie utożyli haniebną śmiercią go ukarać.  
Wtedy unikając tej hanby sam się przebił, za-  
iste nie powinien był od lepszej ginąć ręki,  
roku 68. po Narodz. Chrystusa.



ła podobna Herostratesowi (18) przydzie  
atoli do wiekopomności, będę pamiętny  
z rozumu i błędów, dosyć dla mnie, że  
bądź jakimkolwiek sposobem, ludzie  
mnie wspominać będą,

Odpowiedziałam Panu Wolterowi,  
czyliż może takie mieć sentymenta oświe-  
cony człowiek, jakim WC Pan jesteś? Coż  
to? chęć śmieszna, żeby pamiętali o WC  
Panu, czyliż ma być przyczyną, żebyś wy-  
rzekł się tego wszystkiego, coś powinien  
Bogu, sobie samemu, i ludziom? Sławę  
pocziwego człowieka nignależyż przeno-  
sić nad dowcip rospuślnika? Zważ jak się  
obeszła potęmaność z współtowarzyszami  
jego, to jest temi Autorami, którzy w hań-  
Dz . . . . . bie

---

(18) *Herostrates* Szewc chcąc imię swoje  
pamiętnym uczynić, kościół, który był wy-  
święcony Dyanie w Efezie, a dla architektu-  
niki i wspaniałości poczytany między cudami  
przemysłu ludzkiego, spalił.



bie i rozpucie pomarli, patrz co łądziła  
 • pismach niezbożnych; w których nie-  
 wstyd i bezbożność rozsiali, u kogoż mają  
 szacunek i chwałę? Pewnież u Osob mą-  
 drych, którzy do głębokiey Filozofii łą-  
 czą miłość Religii? pewnież u tych którzy  
 oświecenie swoje czerpią na łonie naj-  
 naywyższej prawdy? pewnież u dusz czy-  
 stych i niewinnych, które zasmikowawszy  
 w cnocie, w cnotach coraz daley a daley  
 postępują? zaisze nie, poczytuia tych za  
 duchy pyszne, dumne, których rozpušta  
 nauczyła bezbożnych maxym, którzy na  
 przykrycie swoich szkarad, pozory różne,  
 farbowane przyczyny wymyślili, aby wie-  
 rz yli, że Bóg nie mści się, ponieważ nie-  
 zawsze na tym świecie za zbrodnie karze.  
 Na iakąż sławę zasłużyli (a) Debarro,  
 Spino-

---

(a) *Debarranx, d'Argens, Collins, Grecourt,  
 la Motterie, Tousseints.*

Spinoza, d'Arżan, Hobb, Kollin, Grekurt, Piron, Metteri, Tuffeń, (19) z swego dowcipu? a obyczaje ich nie sąż u wszystkich w obmierźliwości? Nie poczytnięż ich zarazą społecznosci, poczwaremi piekła po całej ziemi cuch i truciznę bezbożności roznoszącymi? Gdyby z swemi tak wielkimi talentami łączyli mądrość, poczciwość, zaprawdę uznawano by ich za wyroki i ozdoby świata. Nie większeżyże wagi jest zarobić na pochwałę u małej liczby cnotliwych, a niżeli u gminu rozpustnych, o których wspominać będą z wzdrygniением się, aby zawsze w obmierźliwości ich mieli? Sława prawdziwych

Dz                      Mędr

D<sub>3</sub>

Međr

(19) *Wszyscy ci ludzie uczeni, lecz bez Religii, ze wszystkich maxym Ewanjelii i Kościoła przykaziań szczydli, rozpustne życie wiedli, i tak innona ich w obmierzliwosci, tak pisma arcy niebezpieczne do czytania, bo czytając one rozum się obłąkiwu, a serce się psuie.*



Mędrców nigdy nie umiera, ich to wspomniania ich chwały żądać i o nią starać się WCPan masz, inny zaś krąg sobie zakładać, jest stawiać budynek na powietrzu.

Jakąż sławę masz WCPan teraz między ludźmi? Nie odzywają się zewsząd? I mój Pan Wolter wielkich jest przymiotów, ale że wielki rozpustnik, wielka szkoda! Gdyby swych przymiorów użył dla Religii, dla Obywatelstwa, jako użył na zepsucie obyczajów, byłby prawie za świętego poczytany. Otoż co o WCPanu mówią, ale to jeszcze nie wszystko. Prosiłeś mię WCPan, żebym wszystko opowiedziała, kiedy chcesz, słuchajże. Powiadam, że w Lunewilu na pokojach Króla Leszczyńskiego, Damę bardzo ząną obmówiłeś. Mąż jej spotkawszy się z WCPanem, pytał się z jakiej przyczyny w nieczyni nieposzła-



poszlakowaną żonę jego obmawiałeś? Pozorne wymówki swej potwarzy przywoziliś, a czerwoność twarzy okazywała zawstydzenie jego. Udarował WCPana trzciną kilka razy, a WCPan' zmieszany do gospody swoiey pośpieszyłeś. Miałeś mieć honor iść u Króla, lecz roztropnie słabością wymowiłeś się.

Wyrzucają dumę WCPana, że płaciłeś Gazeciarzom aby pisali o WCPanu. Wszak z rozkazu jego było włożono w Gazety. "Sławny Imię Pan Wolter wyjechał z tąd do tąd. Z wielkim ukontentowaniem przyieli go Obywatele. Jest to najślawniejszy wieku naszego. Piśma jego dziwią wszystkich." Gazeciarze chwalili WCPana, i sprawiedliwie, bo brali za to płatę; Nie iestże tak czynić duma? nie iestże podłość? Dla czegoż podaleś do



Gazet, że tego a tego dnia przyjechałeś do Potzdamu, gdzie Król Pruski z całym swym Dworem przyjął go z wielką dystrykcją, a w ten sam dzień byłeś jeszcze w lesie Westfalskim, wozek twój się zepsuł, a za szkalowanie wieśniaków boki od niego miałeś obłożone.

Powiedział więc, że prawie wszystkich Francuskich i Holenderskich Xięgarzów oszukiwał. Wszak pamiętasz o ubogim Lewierze, któregoś niegodziwie podszedł. Przywiósł mu rękopis swego Henryady, przyjął, zgodził się z nim, wydał wiele na papier, na druk nowy, na kopersztychy. A WCPan rozumiejąc, że się zgodził bardzo tanio, pod pozorem w niektórych miejscach poprawienia, wziął rękopis i ukradkiem kazał wydrukować w Anglii. Coż się stało? Oto Lewierzub-

Powiedz mi WCPan dla czego by-  
łeś prawie ze wszystkich krajow wygania-  
ny? Król Pruski, który WCPanu uczynił  
łaskę przypuszczając go do obcowania swe-  
go, chciał pogodzić sam WCPana z Pa-  
nem Mopertiini (a) ktoregoś spotwarzył,  
jakżeś Królowi podziękował? Oto zabra-

D5

Jeś

(a) *Mr. de Maupertuis.*



Jeś Krolewskie papiery nie mały wagi. Ah! ktoż takowego widział człowieka charakteru? Niewartżeś WCPan, żeby go między knieie niedzwiedzi, albo do Małpoludow odesłano? Czegoż się bawisz między Narodami obyczajnemi rządzącemi się honorem i pocziwością? Są oni świadkami WCPana przewrotności, skoro go poznają na tych miast brzydzą się nim i od niego stronią. Niezbożność WCPana jest obmierzlą u wszystkich pocziwych.

Czylisz możesz sobie podchlebować, że maż przyiacioł? azaż nie oszukałeś tych wszystkich, którzy z nim chcieli zabrać przyiazń? Rozum WCPana wabił do siebie, lecz obeyscie się z przyiaciołmi wszystkich od niego odpychało? ktożby chciał mieć swoim przyacielem WCPana tak człowieka szkodliwego? WCPana nawet współtowarzysze nayrospuśtnieysii brzydzą się



się nim, wszystkich przewyższyłeś w pod-  
stępach, szalbierstwie, i bezbożności.  
Chcesz, żeby WCPanu wierzono iż korre-  
spondujesz z nayuczeńszemi w Europie, i  
nawet z ukoronowanemi głowami, lecz  
poznali się na dumie jego. Wiedzą że nie  
ieścieś skąpy ani w pochvale ani w pod-  
chlebstwie, że listy do WCPana pisane są  
iego roboty. Ludzie uczeni zasiągali iego  
zdania, lecz jakże się z niemi obszedłeś?  
Oto skoro WCPana poznali natychmiast  
chronili się go. Zwabiałeś iako paiąk do  
sieci, żebyś z nich krew fsał, Dziwaństwo,  
niestateczność WCPana niedopuszczaią że-  
by zabrać z nim gruntowną przyiaźń. Ucie-  
kaią od niego iako od smoków Libijskich,  
ktore tchem swoim powietrze zarażaią.  
Jakżeś pożytkował z łaski Króla Pruskie-  
go? oto swemi wierszyskami obraziłeś go?  
obdarzał WCPana dobrodziejstwami, a  
WC



WCPan niewdzięcznym ścisł się ku tak wielkiemu Monarsze. Kazał więc go wypędzić z swoich państw. Sławny Raulo (a) zawarł z WCPanem ścisłą przyjaźń, lecz jakżeś mu za tę przyjaźń zawdzięczył? Nie ma gatunku potwarz, szkalowania, ktoregobyś nie użył, śmiałeś nazwać go brytanem głodnym, psem wściekłym. Czyliżby uwierzono, aby ludzie uczeni w pismach swoich zachwalający łagodność, przyjemność, tak się szkaradnie zaiadali?

Ale podźmy do pism niezbożnych. Nazywasz WCPan poważnemi te, w które sentencyyki, ucinki z Moralney nauki powpychałeś. Do krotosł, do żartow prawdziwieś się urodził, a miłość rozkosz napęłniła. Dzieła jego tym, co bydlę może naybezpieczniejszego. (a) *List do Uranii,*  
*Panna*

---

(a) *Mr. Rousseau. (1) Epître à Uranie. Pucelle d'Orléans. La Religion Naturelle.*

*Panna Aurelianka, i Religia naturalna,*  
 są dowodem; a co gorsza, że rządywasz  
 dzieła swe zabawką, w których niedo-  
 wiarstwo, przeczenie o Opatrzności Bo-  
 Źkiej jasnie wykładasz, a kary za występ-  
 ki, nadgrodzę za cnotę, za bawę poczytu-  
 iesz.

Gdybyś starał się o chwałę prawdzi-  
 wą, pisałbyś dla uszczęśliwienia, dla wydo-  
 skonalenia ludzi, szanowałbyś Religję, do-  
 bre obyczaje i prawa, nie pisałbyś tyło mło-  
 dych serc tak bezwzględniemi opisami. Ro-  
 spustny nawet czytając je wzdryga się. Taż  
 to droga jest Wolterze do prawdziwey  
 chwały? alboż to inaczej na chwałę i sta-  
 wę zarobić nie można, tylko czerniąc to,  
 co Religia ma najsświętszego? Grube Na-  
 rody miały wzgląd na obyczaje, a Pan  
 Wolter bez najmniejszego skrupułu na-  
 ciera





ciera na Bóstwo, na cnotę, na pocziwość,  
 pływając w bezwitydach pod Niebiosą one  
 wynosi. O piękna chwała! śliczny honor!  
 Pisma WCPana zdają się mieć coś wspania-  
 łego, które zadumiewają biorącego je w  
 ręce, lecz z uwagą nad niemi zastanowi-  
 wszy się, co za brzydka matwanina, jedno  
 drugie mąci, jedno drugiemu przeciwi się,  
 słowa szumne, ale rzeczy nikczemne.

Bardzo mnie obchodzą wszystkich o  
 WCPauu mniemania, za nayrospuśtniey-  
 szego WCPana mają i za niszczyciela Reli-  
 gii i pocziwości. Użyj WCPan rozumu  
 swego do naprawienia tego, coś zepsuł.  
 Bog naywyższy bytność miłosierny, a odpu-  
 szcza przewinienia nasze i błędy, gdy je  
 porzucamy, ale nie lituje się kiedy umy-  
 ślnie leżemy w zbrodniach niechcąc i nie  
 usiłując z nich się wydobyć.

Jutro



Jutro będę miała gości na obiad, proszę i WCPana, żebyś mi ten uczynił honor. Proszę oraz chciej WCPan w swoim mnie sercu mieścić, będziemy się wzajemnie uczyć, a przecież przesądów pozbądź się, a prawda przyswiecać będzie.

Naypowinnieysze czynię dzięki WC Pani, rzekł Pan Wolter, za dobroczynność iey ku mnie; Mogę kiedyż tedyż zdania moje stosować do zdań WCPani. Słuchać będę WCPani, serce moje masz w ręku twych, aczego naybiegleywsze rozumy wskorać u mnie nie zdołają, grzeczność i przyjemność WCPani może potrafi. Pożegnał się ze mną Pan Wolter i odszedł; ja unużona tak długim rozmawianiem ukladłam się. Wtedy snuły mi się tyfjące myśli o moich obłąkaniach i innych ludzi, w powszechności. Cóż to za życie prowadzę,



dzę? Sama rzekłam do siebie, jakżę wymowę dać mogę moich zdrożności? Zachowuję jeszcze wprawdzie początki moiej Religii, są one głęboko na sercu moim wyryte, a czemuż nie żyję według nich? Nie będzież potym ięczał rozum mój pod niewolą zmysłów? W jakież zbytki wprowadza mnie żywość moja? Prawda, obcowanie moie z ludźmi uczonemi, iednak sąż oni mniey niebezpieczni od innych? mowa ich płynna zwieść może mocniejszy serca od mego. Używam ja światła mego rozumu na zemsczenie się krzywdy od nich uczynioney Religii, ale z drugiej strony czuję, że Religiją hańbię moimi obyczajami.

Nie okrzyknelibyż mnie wszyscy dowiedziawszy, że ja każę Deistom, że Kortezańska chce nawrócić Woltera, d'Arzań-



sa i całą gródadę Duchow mocnych! z tym wszystkim ten moy ieśt zamiar. Może kiedyś zał ułomności moie zgładzi. Może Bóg miłosierny zmiłunie się nademną? lecz duszy mocne mogąż się nawrócić do Boga? Ah! bardzo są uparci w swych przesądach. Błędy w oczach ich bardzo podchlebiają namiętnościom, prawdę w sercach swoich załtłumili, imainacyą biorą za rozum, a niepo-  
wrociwszy do cnoty, załstona która ich o-  
ślepiła nigdy nie spadnie.

Te uwagi moie przerwał nayokropniey-  
szy w całym mym życiu przypadek. Uży-  
wałam do tych czas rokosz bez żadney go-  
ryczy. Wenus zawsze się do mnie uśmie-  
chała. Ale to się wszystko w wielki finu-  
tek zamieniło. Oyciec mój dowiedzia-  
wszy się o mieyscu w którym znajdowałam  
się, i o sposobie życia mego, ułożył mnie

za



za fortę klasztorną wpakować. Nie lubiłam  
Klasztoru, i wolałabym obrać śmierć, ni-  
żeli utracić wolność. Przybył mój Oyciec  
z Instygatorem, spoyrzał na mnie okiem  
gniewu pełnym, którego weyrzenia nie  
mogąc znieść, zemdlałam. Otrzeźwiona  
na większe nieszczęście moje. Oyciec sfo-  
wa do mnie nie rzekł, lecz kazał to czy-  
nić Instygatorowi, co miał czynić, który  
tak odezwał się: Martwią mnie mocno ro-  
zkazy Oyca WCPani, które wykonać mu-  
szę, z tym wszystkim racz WCPani bądź  
powolną. Chciał moją wziąć rękę, lecz  
odepchnęłam go. Oyciec to widząc roz-  
gniewany wyjął pistolet z kieszeni swej,  
Rozumiałam że już po mnie, i zapewne  
wypaliłby mi w głowę, gdyby Instygator  
nie wyrwał pistoletu. Musiałam więc po-  
wodować się; Wsadzona do najętey kare-  
ty, bardzom się zmieszała dowiedziawszy się  
iż



iż mię wiozą do Klasztoru. Co za nie-  
szczęście było moje! Przeklinałam dzień  
urodzenia swego, płakałam, rozpaczałam,  
a gdybym miała sposobność, życiemby so-  
bie odebrała. Instygator człowiek pocz-  
ciwszy i obyczajniejszy, iak bywa ię na tym  
urzędzie, cieszył mnie iak mógł mówiąc:  
Mościa Pani! życie iest napełnione dole-  
gliwościami, lecz nieszczęście nie trwa dłu-  
go, po burzy następuje pogoda. Dolega  
mnie WCPani strapienie, proszę uspokoy  
się WCPani, czas iest lekarstwem na wży-  
stko. Oyciec WCPani da się ułagodzić.  
Tak mnie ciesząc przywiozł do Panien  
Klasztoru Świętey Maryi. Wyszłam z ka-  
rety, a Instygator oddał mnie starey Mni-  
szce zasępioney wyschłej, na którą wey-  
rżawszy ledwie nie zemdląa. Lecz się  
dalekom bardziey złąkła wszedłszy przez  
małe drzwiczki, gdy usłyszałam hałas za-



sow, łańcuchow, kłodek, kluczów, rozumiałem że do przepaści wpadłam, i powieść o piekle nie poczytałam już za bajkę. Zaprowadzona do komory ciemney, którey meble tarczani, stołek i stolik. Zamknięto drzwi, a mnie rozmaite trapiły myśli. Do tych czas gdy sobie przypominam drezdz mię porywa? i jakże mogę opisać mękę i pomięszanie moje, lzy z których jedna drugą wypychała? Szarpałam siebie sama, przeklinałam pomstując tego, który był przyczyną mego nieszczęścia, wstydzę się nawet powtorzyć owe słowa, lecz one były skutkiem rozpacz, która ani rozumu ani rady nie słucha.

Oslabiona tym unuzeniem rzuciłam się na twarde tarczaniisko, a w gorszkości przypominając obłąkania swe sama w sobie mówiłam. "Otoż koniec do którego

ni-





„miłość uciech prowadzi! Pradzey czyli  
„też pojmie. karana bywa; wszak, fama te-  
„go na sobie doświadczasz. Optywałeś  
„rozkoszami, teraz z bólu igczysz. Kędyż  
„są podziały owe momenta uciech, któ-  
„re wszystkie władzę duszy opanowały  
„były? kędyż są owi czciciele zwodzący,  
„owe dowcipy powabne, wychwalące  
„piękności i fałby twarzy? kędyż ulecia-  
„ły wzdychania rokoszne, obcowania  
„przymilne, zabawki coraz świeższe, któ-  
„reś bardzo lubiła? W jakimże teraz  
„mieyscu zostaiesz? oto w mieyscu w któ-  
„rym rozpustne osoby więżą. Zastużyłaś  
„na to wprowadzie, ponieważ sentymen-  
„ta owe zacnego urodzenia zatłumiłaś w so-  
„bie, które powinna byłaś poczytać za  
„najdroższe. Wychowanie dobre, oświe-  
„cenie, możeż usprawiedliwić twoje obłą-  
„kanie? Bynaymnicy. Otoż ten szcze-  
„gólny



„gólny sposób w tym okropnym miejscu,  
„żebyś przed się wzięła byż rozsądniey-  
„szą, wynalazła środek prześlągania  
„Oyca, i udawala się do Dawcy wszelkiej  
„pociechy Boga.,,

Takimi zabawiając się myślami w-  
flyszałam, że ktoś otwiera drzwi, i u-  
rzałam wchodzącą młodą mniszkę, która  
nie mówiąc: na stole postawiła szklan-  
kę wody i kawałek położyła chleba. Po-  
znałam z oczu jej, że miała polutowanie  
nad moim losem. Prosiłam żeby mnie  
nieco posłuchała, lecz się wymówiła za-  
kazem. Nie chciałam się więc napiz-  
krzać spodziewając się w dalszym czasie,  
że będzie ze mną mówiła, wyszła, a ja  
noc tak przepędowałam nayokropniejszą  
ze wszystkich.

Nazajutrz o godzinę osmą przy-  
szedł-

szedłszy do mnie Przełożona Mniszek, i  
mocną mi w wyrazach doymniących kapi-  
tułę dawszy, kazała za sobą poyść do ro-  
zinownicy, do której mnie potrzebowa-  
no. Rozumiałam, że Oyca zaстанę. Wcho-  
dząc obaczyłam przystoynego Duchowne-  
go, który uczyniwszy komplement, rzekł  
że z rozkazu Oyca mego przyszedł, i coś  
ma ze mną mówić sekretnie. Nie przy-  
patrywałam się z początku, a spoyrzawszy  
zdumiałam się widząc Pana Seńfoa (c)  
który się przebrał po Xięsku aby mnie zi-  
wolnić. Przyjaciele bowiem moi zgroma-  
dziwszy się ułożyli nayprędzey wydobydź  
mnie z więzienia. Wziął nasiebie Pan  
Seńfoa wybawić mię, za pieniądze dostał  
rozkazu żeby mnie Mniżki wypuściły,  
przyszedł z Panem Seńfoa ten sam Insty-  
gator,

---

(c) *Sainte Foix.*



gater, dali mu za to cztery czerwone Złote. Mnie nany Xiążę Pan Scńfoa okazawszy Przełożeney uwolnienia pozwolenie na piśmie, wywioził mnie na przedmieście S. Pawła, kiedy już naigty był apartament. Ojciec mój niemogłszy dowiedzieć się kędy by znajdowała się, mocno różgniewany pojechał do domu swego na wieś.

Przyjaciele przyszli zaraz z powin-  
szowaniem uwolnienia mego, którym z  
wdzięcznością podziękowałam. Zaczęłam  
tak żyć jako i przedtym, ten to skutek po-  
wodzenia, że wybiłaią nam z pamięci uczy-  
nione przedśiewzięcia! Przyrzekłam była  
porzucić moje narowy, lecz gły niefczę-  
ście przejdzie rzadko pomni się na obie-  
tnice. We trzy dni Autor, który był mi  
pozwolił swego apartamentu, kiedym by-  
ła przyicchała do Paryża dał bal z przy-  
czyny —



czyny mego uwolnienia. Wszyscy przyjaciele nasi byli zaproszeni, to jest: wszystkie wielkie dowcipy Francyi. Wolter, Monteskie, d'Alembert, Piron, Marмонтel, Krebilon, Mariwo (c) i innych wielu których wyliczać imiona byłoby długo, lecz nieopuszczę Xiędza l'Attenian (d) rozumnego, nieprzyjaciela głównego duchow mocnych, szacowanego jednak od nich dla wielkiego oświecenia i nauki. Uczta była kosztowna, mało co gadali aż do wetow, naostatek wpadli w rzeczy poważne i Filozoficzne.

Ja nie poymię, odezwał się Pan Wolter, dla czego nas mają za sekte bezbożnych. Nie tylko to ci, którzy pełni przesądów i błędów będąc nam przygansami urodzeni w gminie polspolstwa, ale i ludzie

E

wyż-

---

(c) *Crestilon, Marivaux,* (d) *M<sup>r</sup>. l'Abbe de l'Attaignan.*



wyższego rozumu poczytuia nas za takowych, świadkiem iest ta Pani, która kilka razy ze mną rozmawiając, przykre mi rzeczy powiadała, wasze układy, zdania zbijała, i ledwie nieobaliła. Niedosyćże wierzyć w Boga Sprawcę naywyższego praw wszelkicy własności? Nieupewniaż o tey prawdzie nas rozum nasz, który iest przewodnikiem niemylnym danym od Bostwa, żebyśmy się nim powodowali? Nieinaczey, rzekł, Pan d'Alembert. Wierzyć w Boga, czcić go i kochać, iest prawdziwa Religia człowieka. Tak czyniąc nie oszuka się, niewpadnie w bałwochwalstwo, które opanowało było wszystkie części świata. Trzymają się naszego układu Narody nayoświecześnie. Chinczykowie, Indyanie, Japończykowie, Mogolezanie, Turcy, Persowie czczą iednego Boga, Chrześciaństwo zaś ma wiadomość wprowadzić o Bogu

Bogu, lecz Tajemnice przeciwią się rozumowi, są niezrozumiane, a ciemność ich nie zgadza się z prostymi znajomościami. Są to jasne gwiazdy nad głowami naszymi, ale bardzo wysoko będące nie dla oświecenia nas. Daymy to, niechaybym był Misjyonarzem, i udał się w południowe kraje opowiadać Religiją Chrześciańską ludziom mającym światło naturalne. Jakżeby na mnie patrzali? jako mogliby pojąć, że pierwszy człowiek zawiniwszy, wszystkie swoje potomstwo wartym uczynił kar wiecznych? że owoc drzewa skosztowany przeciw zakazowi Boga na wszystkie światy ciągnął przekleństwo? jako pojąćby mogli, że Bóstwo ma Syna, który naturę naszą wziął, mieszkał z nami, umarł za grzechy nasze, aby nam wyrobił zmartwychwstanie ciał i błogosławieństwo wieczne? jako naostatek mogliby wyz-





żyć, że Bytność najwyższa jest złożona ze trzech osób, a trzy te osoby jest jeden Bóg? Nie poczytalibyż mnie za żalonego, za będącego bez rozumu. W samej rzeczy, odezwał się, Pan Piron, i Morał Chrześcijański niemniej podobał mi się. Jak to? aby być zbawionym, potrzebaż wyrzec się zażywania zmysłów, o chlebie i wodzie żyć jako winowayca, i ścieć siebie jako ofiara? Czyliż na tym istota zawisła sprawiedliwych, żeby mieli żołądek wysuszony? jeżeli roskoszy ciała są zakazane, na coż te gwałtowne wzruszenia z natury jednej płci do drugiej? ah! cożby się działo z moim (b) *roskosznikiem nawróconym*, i innemi memi dziełami, w których powaby tęgie zmysłów okazałem! za pozwoleniem Religii Chrześcijańskiej, wolę ja naszą.

Xiądz

---

(\*) *Dévoanché co verti.*



Xiądz l'Attenian słuchając rozmów,  
tak górnych dowcipów, i sprawiedliwie  
obrużony bluźnierstwami tak strasznemi,  
podniosszy głos w tych wyrazach mówił:  
Moi Panowie, nie chciałem wierzyć, aby się  
znaydowali ludzie tak bezbożni, którzyby  
żadnego nie mieli względu na prawa Reli-  
gii i prawa Natury, lecz widzę pier-  
wszych Wacpanów. Wstydzę się nawet  
mówić z takimi, którzy się okazują ra-  
czej diablami, niżeli mający dusze stwo-  
rzone do sprawiedliwości i do znania pra-  
wdy. Proszę, dozwolicie mi, żebym wasze  
dowody pozorne zbijał dowodami przeko-  
nywającemi i gruntownemi, nie przywiode  
Wyroków Boskich naczynów prawdy,  
którymi raczył Bog objawić Religiją  
swoją, ale przywiodę racye na racye, ro-  
zumowanie prawdziwe przeciw fałszywe-  
mu. Pierwsza rzecz która WCPanow nie-



spokoi, ta jest, którą my nazywamy grzechem pierworodnym. Zastanowmy się więc czy w rozrządzeniu Bożkim jest co przeciwnego Sprawiedliwości Jego i dobroci? Posłuchajcież proszę moich dowodów. Wiecie Wacpanowie dobrze, iż pierwszy człowiek, powinien był hołdować Bogu, i zawisłym być od niego iako od swego Stworcy, stworzył go wolnym i mogącym oddawać Stworcy swemu cześć. Jesteście przeciwko sprawiedliwości Boga, że chciał doświadczyć wolności człowieka? jako Stworca nie mógłże wymagać posłuszeństwa sobie od stworzenia? jakżeby doznał Jego ku sobie poddałości, gdyby mu nie przepisał prawa żadnego? Wiem że Bóg wiedział i znał dobrze serce Jego, wiedział czyli będzie mu posłuszny czyli nie, z tym wszystkim to posłuszeństwo, którego wymagał od człowieka, nie było dla



dla niego samego, ale dla ułatwienia sposobu człowiekowi, żeby na większe łaski zasłużył. Niezapominajcie Wacpanowie o darze szczególnym wolności, którą dał Bog człowiekowi, jest ona gruntem moich dowodów. Człowiek równą miał łatwość do posłuszeństwa iako i nieposłuszeństwa; wolność ta była w człowieku początkiem do kary jego albo nadgrody. Bog bardzo łatwe dał przykazanie, *Z każdego drzewa rajskiego idź, ale z drzewa wiadomości złego, i dobrego nie idź, bo którego będziesz dnia iadł z niego, śmiercią umrzesz* (d) Bog zaraz zaprzęstwo groził, więc nie mógł człowiek wymówić się niewiadomością. Z tym wszystkim nie zważał na zakaz, dał się zwieść, zgrzeszył, i Bog skarał go z jego potomstwem na śmierć. Poczytuiecie WC

E4

Pa-

---

(d) *W Nęguł Rodzaju w roz: 2. wier: 16. 17.*



Panowie za sprawiedliwe karanie pierwszego człowieka , lecz żeby potomstwo jego miało być karze tej podległe, przeczyć. Coż za związek , mówicie, między przestępstwem Adama i człowiekiem , który się ostatni urodzi? Dla czegoż karany być ma niewinny dla winnego? Wszystkie te przyczyny WCpanow są pozorne. Proszę WCpanów, powiedzcie mi, czy przypisiecie niesprawiedliwość Monarsze, który za występki obrażający i krzywdzący swój Majestat , karze aż do czwartego pokolenia? Aż nie widzicie Wacpanowie, iż dzieci noszą kazań Rodziców? Rodzice odpowiadają za dzieci swe? Wszak macie świeży przykład, coż zawinił Rodzice Krolobocy Damiana? Nacóż ich za granice Krolewstwa wygnano? Nie przykładali się do zbrodni Syna, poczytali go za dziwotwor wartyby być zaduszonym skoro wyszedł



szedł na świat. Czemuż Króla Francu-  
skiego nienazywacie niesprawiedliwym?  
Czemuż nie mówicie, że jest straszna nie-  
sprawiedliwość karać niewinnych za win-  
nego? Czemuż go nie nazywacie nieczu-  
łym, bezwzględnym na sprawiedliwość,  
jako i niesprawiedliwość? Czemuż nieprze-  
żywacie Sędziów karzących Rodziców Da-  
miana, tyrannami, że nawet krzty nie ma-  
ją sprawiedliwości? żebyście to im zada-  
wały na myśl WCPanom nie przyszło. U-  
znacie WCPanowie Króla iako obraz  
Boski na ziemi, który karać powinien fu-  
rowie na drodze życia swe targających  
się. Maistraty poczytuiecie za sprawiedli-  
we, które obowiązane tak z potrzeby, ja-  
ko też i prawa swego urzędu czuć kość  
życia i interesów swego Króla. Ze Mo-  
narcha buntownika karze, chwalicie. Dwo-  
rzanin mieszanujący Króla niebyszał od-  
E5 dalo-



dalony od Dworu? i jego familia nie wypadają z łaski Królewskiej? Syn Ministra dysgracyanowego rzadko ma przystęp do Monarchy, a chociaż jest niewinny, dla przezwinięcia jednak Oycy swego cierpi. Wierzycież że Bóstwo mniejszą ma władzę od Króla, i że sprawiedliwość jego mniej surowa dla nas od Królewskiej ku swym poddanym? Królewska pochodzi od Boskiej, a gdy Królewska tak ostro, jakaż nie jest Boska? Nie masz tedy niesprawiedliwości w tym, że całe potomstwo pierwszego człowieka, pokarane za jego przestępstwo. Używam tu podobieństwa: Nasienie zarażone nie wydaieź owoców zarażonych? Oycie nieumarkowany w pożyciu, którego członki struciżnione, nie spładzaź dzieci podległych teyże truciźnie, które skoro na świat wyylą natychmiast z niego schodzą? Oycy rozpustnego dzieci nie maigz skłonności  
do





do rozpusty tęższy od innych? A gdy wszyscy ludzie idą od iednego człowieka, a ten człowiek był zarażony, więc i wszyscy ludzie rodzą się z tąż zarazą. Nie wi-  
dziemyż tego samego w naturze? Na coż-  
by Bóg miał psuć porządek? Skoro czło-  
wiek pierwszy został nieposłusznym, ze-  
psucie, śmierć, według groźby Boga, opa-  
nowały go, nasienie które miało płod wy-  
dawać szczęśliwy gdy się zepsuło, musi  
wydawać płod śmierci. Wszyscy ludzie  
byli zaniknięci w tym pierwszym nasieniu,  
więc wszyscy rodzą się występniemi. Obo-  
wiązanyż iest Bóg przywrócić pierwszą  
czystwość, i czyliż może według ustaw  
sprawiedliwości, swoiey? Nie, zaiste wy-  
dał przeklęstwo na nieposłusznego pier-  
wszego człowieka; a tak i na tych, którzy  
z niego iść mieli, a gdy wszyscy z z niego  
idą, więc wszyscy podlegli są karze



na niego spadłey. Woda zarażona w źródle gdy jest, wszystkie z niego płynące strumyki, rzeki, nie są bez zarazy, kwiat na niewdzięczney ziemi traci swoją piękność. Gałęzie od pnia zgniłego wszystkie schną, tak to każdy rodzaj natury zarażony wydaie owoce sobie podobnie zarażone.

WCPana rozumowania, rzekł d'Arzan, wykućnieysze są od naszych. Rzecz tu do rozwiązania, jeżeli pierwszy człowiek prawdziwie był winnym? jeżeli nie był posłuszny Stworcy? a chociażby i nie był, Bog byłby niesprawiedliwy niewinnego z winnym mieszać. Bardzo dobrze, odpowiedział Xiądz, l'Attenian, samego bronią WCPana pokonam go, i tak dowodzę, że bez grzechu pierwotnego Bog byłby raczey niesprawiedliwym względem nas. Rzućmy ókiem na wszelkie nędze życia

życia ludzkiego. Skoro człowiek zaczyna  
 się rodzić natychmiast zaczyna umierać,  
 zamknięty przez większe poł roku w wię-  
 zieniu ściśłym i ciemnym, wychodzi na  
 świat aby płakał. Ogłasza kwileniem  
 swym nędze swoje i nieszczęścia. Słabo-  
 ści, choroby, ze wszystkich stron obkocza-  
 ją go; dziecięcy wiek ustawicznym  
 utrapieniem. Przyszedszy do włada-  
 nia rozumem otoczony jest od tyśią-  
 cznych namiętności wzrastających, kto-  
 re na moment nie dają mu odetchnienia;  
 wyniosłość, lubieżność, potrzeba, głód  
 wszystkie rodzaje nędz, są to dla niego  
 tyrannami, a te wszystkie kończy najokro-  
 pniejsza dla niego śmierć. Wzjęc pytam  
 się WCPanów, jeżeli pierwszy człowiek  
 byłby niewinnym, Bóg nie byłbyż niegra-  
 wiedliwym skazując człowieka na tak-  
 we uargęzienia; nie moglibyśmyż narzekać  
 na



na jego dobroć, niepowinniśmyżby mówić:  
 „Dawco i Tworco naywyższy 'natury, dla  
 „czegoż tak nędzisz stworzenia, które ciebie  
 „nie obraziły? Jesteś sprawiedliwym, dobroć  
 „twoja nieograniczona, nie czynisz bez  
 „przyczyny nieszczęśliwemi, a my jeste-  
 „śmy w nędzy, ciężar nieszczęść zwała się  
 „na nas o! Boże nasz jeżeli jesteś sprawie-  
 „dliwym a my niewinni dla czegoż z nami  
 „tak postępuiesz? „ Bog czyliżby odrzucił  
 nasze takowe usprawiedliwienie się? według  
 WCPanów układu byłaby większa nie-  
 sprawiedliwość, niżeli według mego. Darmo  
 by się mówiło, że takowa Boga wola, że  
 my-będac przedtym nic, mógł nas stworzyć  
 iak się Mu podobało, i że wszystko jest  
 dobrze w porządku Natury. Darmoby  
 się mówiło, że co tylko jest złego na świe-  
 cie, jest złe pozornie, że występki służą  
 nam do dziwienia się cnotcie, jak cienie w  
 mało-



malowaniu. Ażeby te zbić sofistmata czyli  
wykręte dowody, dosyć jest dowieść, że  
jest rzeczywiste złe na świecie, wczym Pan  
Pop (a) acz człowiek poniekąd uczony, o-  
mylił się. Pytam się WCPanów, śmierć jestli  
złem czy dobrem? Nędza człowieka  
umierającego od głodu, lub potępionego  
na stos jestże dobrem? Nieinaczej, rzekł  
Pan Marmontel, śmierć jest zakończeniem  
naszych przykrości, a przykrości są przy-  
czyną, że pragniemy śmierci. Więc we-  
dług WCPanów (odpowiedział Xpółz l'At-  
tenian) są złe rzeczywiste, są oczywiste, i  
famo czucie dowodzi, że na tym świecie  
złe przewyższają i w większej są liczbi  
nad dobre. Proszę, Bog pełny dobroci mo-  
żeż uczynić niewinnych nieszczęśliwemi?  
Oyciec karzeż dziecię swoje niewinne dla  
tego tylko, że mu się tak podoba. Nie-  
poczy-

---

(a) *Monsieur Pope.*



poczytanożby go za okrutnika niemającego  
go względu ani na krew, ani na niewin-  
ność? My wszyscy jesteśmy dziećmi Stwor-  
cy. Nie mógł więc nas skazać na nędze ży-  
cia, gdybyśmy nie zasłużyli, jest więc  
pierwszy występki, który zarobił na tę karę:  
przecząc tedy o grzechu pierwotnym jest  
większą przypisywać Bogu niesprawiedli-  
mość niżeli utrzymując grzech pierwo-  
dny. Ztąd to nie mając wiadomości o nim  
dawni Filozofowie przyganiiali Bóstwu, że  
nas nieszczęśliwemi uczyniło. Nie mogli  
pojąć dla czego podani jesteśmy na tyło  
nędz; Ztąd to wymyslili metempsychozę,  
i dwa początki. Jedni na obronę Bóstwa  
mniemali, że dusze nasze były na innym  
świecie, i tam zgrzeszywszy przyślane są  
na pokutę na ten świat aby były zamknię-  
te jakby w więzieniu w ciałach. Drudzy  
zadziwieni tyło nieszczęściami, wymysli-  
li



li dwa początki, ieden zły drugi dobry, pierwszemu przypisywali początek bytności fizycznych, a drugiemu bytności duchowne, które dziwaństwa same się przez się zbliżają. Przywiódłem ie tu, aby poznać, że bez grzechu pierworodnego nie podobna wyluszczać dla czego nędznemi jesteśmy w tym życiu. WCPan Mospanie Wolter w jednym z swoich pism twierdzisz, że w człowieka mocy jest siebie uczynić szczęśliwym stosownie do swej natury, że nie-szczęścia na świecie tym nie mogą zamącić spokojności, i za lekarstwo kładziesz, żeby myśleć, iż są nieszczęśliwsi od nas, właśnie jakby cudze nędze uważały nas od naszych nędz. Wy którzy, wszak te są słowa WCPana, użalacie się na niepowodzenie, patrzcie na Bellizara (20)

Po-

---

(20) *Bellizur stawny Wódz li ogł. Justyniana Cezarza, Persow zwyciężył, Kartagi*







naymniey ieden dzień dla WCPana w ży-  
ciu bez smutku, bez goryczy? byłżeś przy-  
naymniey w wyobrażeniu swym szczęśli-  
wyn? Zaişte, nie, szczęście tu na ziemi ieſt  
imainalne. Widziemy że są rzeczywiſte  
złe, a te złe nie mogły ſpaść na niewin-  
nego, ani bydź nań zeſłane bez popełnie-  
nia nieſprawiedliwości.

Więc grzech pierworodny ſprowa-  
dził na ludzi przekleństwo Boſkie, i ta to  
ieſt przyczyna Wcielenia ſię Boga. Odle-  
głość była wielka między Stworcą i ſtwo-  
rzeniem; aby nadgrodzona była obraza  
Boga, trzeba było poſrzednika naywyż-  
szego, któryby potrafił przybliżyć ſkoń-  
czoność do nieſkończoności, podnieść czło-  
wieka do Boga a nakłonił Boga do czło-  
wieka

---

*ſobótę 8 Sierpnia 1548. przed 1400 m, moją-  
cego lat 49. Pamiękę tej zbrodni surowy  
Anglicy obchodzą tegoż samego dnia ściśle  
poſt zachowując.*



wieka. A gdy wszystkie stworzenia były winne, żadne z nich nie mogło tego tak wielkiego uczynić pojednania. Bóg więc raczył zesać Syna swego jedynaka, to jest: Słowo swoje wieczne, obraz istności swojej, ażeby uczynił odkupienie. Zdaie się WCPanom trudna ta rzecz do rozwiązania. Lecz słuchaycie iednego z Uczonych i rozumniejszego od WCPanow wszystkich "Czemuż Bóstwo nie mia-  
 „łoby mieć Syna? czemuż nie miałby  
 „być Syn jego jednorodzony? alboż  
 „nie widzimy że wszystko w naturze jest  
 „zrodzonym?," Każde podobne nie wy-  
 prowadzaź sobie podobne, a lubo to stoso-  
 wanie do Boga bardzo jest różniące, nie jest  
 iednak przeciwko rozumowi żeby Bóg miał  
 mieć Syna, a ten Syn był przeznaczony  
 na okupienie człowieka winnego. A to  
 okupienie nie mogło inaczej być tylko  
 uży-



używając przeciwnych rzeczy tym, które zgubiły stworzenie. Uciechy zepsuły go, trzeba więc było okupić przez cierpienie, dla tego Syn Boży dobrowolnie podał się na śmierć, a przez śmierć swoją zbawił ludzi. Duch Boży ich ożywia, a ten Duch, który oświecił świat swoją mądrością ię własnością osobistą Bóstwa.

Wiem że głęboka tajemnica Troy-  
cy najświętszey zdać się przeciwna światłu naturalnemu, którą śmiecie nazywać baśnią, lecz w tym uznaję owoc pychy WC Panów. Powiedzcie mi Panowie, azaż rozum, pamięć, woia, nie są trzy bytności różniące się od siebie w człowieku, a nie są w iedno złączone i nieczyniąż iedneyze bytności? A chociażby Tajemnica ta do pojęcia była niepodobna mądrze być przeszkodą żebyśmy o niey nie

wie-



wierzyli? Aż mało jest takowych rzeczy  
w naturze których nie poymiecie, jednak  
wierzycie o nich? Poiełścież dostate-  
cznie obrot krągów niebieskich, które  
bieg swój rządny odprawują? Poiełścież  
WCPanowie Słońce, Xiężyc i inne gwia-  
zdy, które się zdaia światami rozliczne-  
mi? Skrytości Filozofii znurkowaliścież, ja-  
ko to: skutki błyskawic, grzmotów, pio-  
runów, owego wzruszenia ziemi, która  
w mgnieniu oka cała zadrzywa? Ieżeli  
wiele wświska prawie Natura dla WCPa-  
nów jest niedostępna, dlaczego domagacie  
się widoczności w Tajemnicach Boskich?  
Otoż to, o toż to, skutki śliczne pychy  
waszey! Chcecie wszystko zgłębić, a nie nie-  
możecie poigrać! My! Moimowc nie nurkuy-  
cie w Tajemnicach Boga płytkiem waszym  
rozumem, nie podnoście się wysoko niema-  
ją: skrzydeł, nie wychodźcie nad granice  
szran-



i szranki rozumu waszego! Bóycie się, żebyście losu nie doznali jakara (23) żebyście nie byli owemi waporami, które w górę wybiwszy się nikną, gorszy dla was upa lek im z wyższego miejsca. Wniwdzieć w siebie, znacież was sami zupełnie? ferce wasze nie iestże dla was gadką nierozwiązaną nig! ? Nauczyć potraficież jak się dziecie maymalutszy w was ruch? O durno! o nierozumie! Nieznając nas samych, usiłować tego dociec co jest nad nami! Mości Panowie dachowie mocni, słowko WCPanom powiem, proszę raczcie

---

(23) Jakur Syn Dedała zamknięty będąc w ogrodzie z Oycem i z wiewianną, a przemyśleniem Oycem, który skrzydła stworzył dla Jasia i Syna żeby wylecieli z więzienia, nie słuchając rady i przepisów latania, (które były żeby ani blisko ziemi, ani zbyt wysoko nie leciał, bohy przez wilgód od ziemi, a przez gorącość od Słońca wojsk którym zlepione były pióra skrzydeł zepsuły się) wybiwszy się w górę wpadł w morze i utonął, od



cie uważać. Poki namiętności są w swej  
żywości, poki macie czerstwe zdrowie,  
prawdy Religii żadnych wyrazów w was  
nie czynią, lecz przyciśnieni ciężarem lat,  
słabościami i chorobami otoczeni w ow  
czas, w który dług naturze będziecie mu-  
sieli wypłacić, inaczej myśleć będziecie.  
Wtedy Religia będzie miała już swe pole,  
zemści się waszych żartów z siebie, i śmia-  
ło mówię, że każdy z WCPanów musi ie  
odwołać. Moż'by tu przywieść stami  
duchow mocnych podobnych WCPanom,  
którzy w godzinę śmierci swej postrzegli,  
że się dziecie inaczej, ponieważ przesady  
rozsywały się, pycha więcej nie zaślaniała  
ich

---

*iego Imienia nazwane morze Iskuryyskie, ta  
bajeczna powieść początek swój wzięła, iż  
Dedak pierwszy był wynalazcą żaglow okrę-  
towych, a Syn jego Ikar spadł z masztu i  
utonął. Dedak odbił od brzegu wyspy Krety  
inaczej zwanej Kandyi w której był na wy-  
gnaniu.*





ich oczow, wszystko uyrzeli, że się inaczej ma, niżeli oni sądzili. Przyszłość nas lęka, a w niepewności losu, który nas czeka przenośmy zawsze pewne nad niepewne, prawdę nad wątpliwość, wiarg nad dumny rozum. Szczęśliwi ci, którym raczy Bóg użyczyć swej łaski, luboć oni z boiaźni jej się chwytają.

Całej kompanii mowa Xiędza l'Atteniana podobala się, a chociaż miarkowałam, że nie zabierali się pożytkować z niej, jednak uczułam wewnętrzną pociechę widząc, że dowody ich były zbite gruntownym rozumowaniem. Wstaliśmy od stołu, i poszliśmy do ogrodu, w którym była altanka piękna w niej, przeszedłszy się kilkanaście razy, cała kompania ufiadła. Rozmawiać zaczęli o Literaturze, szydzili z Autorów, z wierszopisów. Pan Wolter

F

wpadł-



wpadłszy w entuzjazm obszernie mówił o upadku umiejętności, o Filozofii, o Poezyi, i o wszelkim rodzaju Filologii, czyli nauk wyzwolonych. Przypisywał dowcip bardzo małej liczbie Autorom, siebie niezaniedbał wynosić, łatwo było poznać, że pochwały z którymi się rozwodził, do siebie kierował; Co za nierozum chwalić dawnych! rzekł Wolter, co za niewiedomość, co za głupstwo w pismach ich! Coż jest Homer (24) jeżeli nie śmieszny malarz, wielomownik przykry, który opisać nam Bohatów iako na komedyi? komuż się teraz czytać go nie przykry? Co za ukontentowanie, Wodzów słuchać pierwicy się wzajem fikałujących jako drażników, a potem bijących się, odpoczywających, iedzących z sobą, i znowu powykających się, jak owi pięściarze Londyńscy.



scy? Coż wart Horacyusz? (25) pisał  
wprawdzie nie złe wiersze, ale ciemność  
w nich okazuje mialkość dowcipu iego,  
tam jest, małym gdzie się chce pokazać  
wielkim, a tam wytworny kędy był po-  
winien być prosty. Owidyusz (26) Ro-  
mansów i Metamorfozów pisarz, nieusy-  
piaż czytających? Wirgiliusz (27) z swe-  
mi wołami, kozami, pługami niechceż  
nas wszystkich chłopami poczynić? Roz-  
wlekły Cesar (28.) zwięzły Tyt Liwiusz  
(29) przykrośłodki Swetoniusz (30) na-  
dęty Tacyt (31) mogąż się zrownać z na-  
szymi

F2

szymi

---

(24. 25. 26. 27.) *Wszyscy ci Wierszopi-  
sze za najlepszych uznani tak od Przodków  
naszych iako i naszego u i ku, do których sto-  
nią się Póściowie wiersze chcąc pisać wybor-  
ne, są przełożone dzieła ich na nasz język  
ieszcze za Zygmuntów Królów.*

(28. 29. 30. 31.) *Dziejopisowie Rzymscy  
wyborną łaciną podali nam Wojny i rządy  
Rzymian, są tłumaczone ich dzieła na Polski  
język.*



szemi kilka arkuszami? Jeżeli zastanowie-  
my się nad wiekami, które były przed na-  
szym, nie obaczemyż grubey niewiado-  
mości? Nie ma śladu umiętności, nie  
ma smaku nauk i sztuk, noc ciemna okryła  
dowcipy. Niektorzy Mnisi umieli czytać,  
pisać, i śpiewać, takie to były nauki. No-  
wa przecie zorza zajaśniała ale blada. Mądry  
Leo dzieciąty (32) Franciszek pierwszy (33)  
mogą się nazwać uczonemi. Po nich Kor-  
nela i Shakespeara kładę. Dowcip ich lu-  
bo wielki, przyznaię, lecz porównać go  
można do diamentu niewypolerowanego.  
Chcecież więcej wiedzieć o dawnych i  
teraźniejszych Autorach, wniyďtecie do  
mego *Kościoła GuŃu* (a) obaczycie tam  
jak

---

(32.) *Patrz o nim w życiach Papieżów  
w Tomie drugim.*

(23) *Patrz w Historji przez Skrzetu-  
skiego wydanej.*

---

(a) *Temple du Gout par Mr de l'oltaire.*



jak ich trzeba ważyć. Oprócz moich przyjaciół niektórych, innych wpisać nie kazałem, a napukawszy się ci długo we drzwi z utrapienia i z zimna skośnieli.

Tam do licha, odezwał się Pan d'Alambert. Wszyscy nasi Wierszów, Romansów, Anekdotów, Kronik pisarze nie przepuszczą WCPanu, mrówki parnasu oszczypią go, i boję się żeby z nim, to się nie stało, co z kretem komicznym Tanzaiego. Wieleś rzeczy przemienił, poucinał. Ale coż mówisz o nas Encyklopedystach? którzy zadziwiamy świat cały obfzernością naszych wiadomości, którzy wszelkie umiejętności, wszelkie nauki, rzemioła, zawrzemy w kilku Woluminach, którzy nadaliśmy ludziom Religiją nową, którzy jesteśmy przyjaciele Natury do niczego nagnuszający, którzy naostatek poczytani jesteśmy



śny za wyroki umiejętności wszelkiej? Zaisie my będziemy Ministrami i Sędziami tego Kościoła, powierysz nam go WCPan w straż, a pozwolimy, żebyś sam był rządzącą jego.

O! co za śliczne rozrządzenie! zawołał Pan Montefanie, ale coż się stanie kiedy trefunkiem kto wpiesie kontrabandę? jeżeli który kramarz ukradkiem włożnie się? Trzeba więc iakie naznaczyć hasło, iaki znak, żeby wiedzieć kogo wpuścić a kogo nie. Otoż niechay po tym zniąg: Spytać się nayprzod z którego są kraju, iakie obyczaje ich Obywatelów, iakiey są Religii? Fowtóre, iakie są ich talenta, profesya, i iakiemi naukami bawią się; potrzebie jeżeli byli w szczęśliwym Kraju Katoucha tów, czyli niezapomnieli umiejętności własny sobie? Jeżeli odpowiedzą: My ieste-

śmy

śamy z kraju duchów mocnych, my sztydzie-  
my z wszelkies prawdy, Lukreciusz (34)  
był pierwszym Królem nalezey Oycaymy,  
Spinoza (35) Rządzący; wierni byliśmy  
wykonywacze prawa iego; Nie zważamy  
na prawa Religii i prawa Natury, ani  
Ludzkości, opowiadamy wszystkim lu-  
dziom, że kara za występki i nagroda za  
cnoty, jest nic. Co do Religii, żadney nie  
uznaniemy, za krzywdę poczytniemy Bogu

F4

CRY =

(34) Lukrecjusz Poeta i Filozof urodził się po wystawieniu Rzymu 658. Chętnie się Sektę Irkii, iney Epikura, pisał przeciw o Czarach, i, Stworzenie Świata przypisywał trójświatowi, prozkom; zaprawiony od swej kochanki wypijwszy napbty, sam się zabił mając lat 44. Pisał przeciwko iego Xięgom Kardynał Poliniak.

(35) *Spinoza urodził się w Amsterdamie 1632. z żyda Oyca, porzuciwszy żydowstwo onty zaopilił się w Filozofią, a pycha jego wprowadziła go w Ateizm, i tak został herosem Ateizmów. Pisma jego pełne niezbożności.*





czynioną udawać się do Tronu iego, którego wielkość niedozwala, żeby nami się zaprzętał. Co do naszych talentów, użyliśmy ich do bluźnierstwa, do pisania wierszów przeciwko wszystkim Religiom, do Satyr przeciwko wszystkim ludziom tak w ogólności jako i szczególności, do potyczek, do kłutni z literatami, przeznosimy nieuka nad uczonego, niesprawiedliwego nad sprawiedliwego, i każdego, który nie jest naszego zdania mamy za najpodlejszego co tylko może być w naturze. Otoż to hasło, otoż ten znak po którym poznawać będziemy ludzi czy są warci wniknąć do Kościoła Gustu? Siadłszy tedy na Tronie w środku tego Kościoła Pan Wolter, wpuszczał według swego upodobania kogo chciał, i nieprzypuścił Xiędzę Defontena (a)

Pre-

---

(a) *L'abbé Desfontaines.*

Trefunkiem w naszej kompanii  
znaydował się Kawaler rozumny i uczony,  
krewny krytyka zubożałego, który Wol-  
tera tak tego zbił zdania, że Pan Wolter  
na przemiany płonił się. Tak to WCPan,  
słowa Kawalera, jest lekomyslny! tak  
ieśleś niewdzięczny temu? który WCPa-  
nu tyle dobrego uczynił? Cóżby się sta-  
ło z WCPana pismami, gdyby Defonten  
im wziętości nieuczynił. Lecz się nie  
dziwuję WCPana czynnościom, wie-  
dzą dobrze, że się zowiesz Pan (b)  
Arnet, imię to znaczy klucznika, wiedzą  
że się zaparłeś swego nazwiska, jako Ruf-  
so swego Ojca. Wiedzą, że gdy byłeś w  
nędzy, Imię to pomocne mu było, ale  
gdy WCPana fortuna na swych skrzydłach  
podnieśła, za wstyd poczytałeś się zwać A-  
ructem. Na te słowa zapyrzony Pan Wol-

F5. ter

---

*Ar. Arnet c. t. d. Porteclef.*



ter, wymyśliwszy pozor, pożegnał się z nami. Ow młody Kawaler rozgniewany, że Pan Wolter nie chciał słuchać prawdy, przybliżył się do mnie, prosząc żebym go słuchała o tym nadzwyczajnym człowieku, i życiu jego. Lubom wiedziała nie mało o Wolterze, jednak życzyłam więcej wiedzieć, abym go z gruntu poznawszy, uzbroić się przeciwko jego błędom mogła. Lękałam się ponieważ, aby tyło osób zwiodłszy i mnie nie oszukał.

Wiadomo WCPani, rzekł Kawaler, że jegomość Pan Wolter jest tak chytrym, podłym, zarazliwym, iż wszyscy ludzie obcowania z nim wystrzegać się powinni. Twarz jego chuda, wybladła, temperament suchy, żołąć zawsze wrząca, oczy iskrawe, okazując złość w nim małpy, chytróść lisa, charakter zdradziecki kota.

język



Język jego wyuzdany, nieprzebacza nikomu, lży to co jest najsświętszym; jest wesoły z popędliwości, poważny z melancholii, burzliwy, porywczy. Bardzo często ani wie co czyni, ani zna co mówi. Politykiem jest bez zręczności, towarzyskim bez przyjaciół, rano Arystypem (36) a

w wie-

---

(36) Arystyp Uczeń Sokratesa, zakładał największe uszczęśliwienie na uciechach i dogodzeniu we wszystkim sobie, czym się podobał Dionizyjsowi, który wynajmując mu, że Filozofowie uczęszczają do ranow, a ranowie do Filozofów nie zwykli chodzić, usłyszał odpowiedź: Lekarze chodzą do chorych, nie zaś chorzy do Lekarzów. Arystyp prosząc Dyónizego o jedną uczynność gdy nieotrzymał, padł do nog Tyranna i otrzymał, co gdy mu przyganił, rzekł: jeszcze tego nie wiecie, że Dionizy ma uszy w nogach? Arystyp umarł 400. lat przed Narodzeniem Chrystusa.



w wieczor Dygenesem. (37) Obiecuje a nie dotrzymuje, zaczyna z grzecznością, kontynuie oziemble, a kończy bez finaku. Niczego nie trzyma się stale, wszystkiego chwytą się z niestateczności. Moralizuje bez obyczajów, dumny aż nazbyt, a bardziey jeszcze interesowany. Pracuje, pisze, nie tak dla chwały jako dla pieniędzy. Głodny i rozrutny, Pòeta niebożny, Filozof lubieżny.

Powiem WCPani o początku wziętości iego i fortuny. Skoro wyszedł ze Szkół, miał sposobność między plebszkiem wluć

---

(37) Dygenes Cynik o którym było wyżej, żył tak że i tak, domniemu nie miał do mieszkania. Gdy się wygrażał z odzieniem bogatego Arystypa i plaxsz iego na wzgardę deptał mówiąc: że pychę depcę Filozofa, odpowiedział Arystyp: Prawda, ale pychę pychę depcesz.

wlulić się, znalazł osobliwie przystęp do  
 (a) Xiecia Ryzełgo. Xieźna lubia Póczyą  
 a Pan Wolter niektóre jey wiersze prze-  
 drabował. jednego dnia Xieźna ofiarowa-  
 ła mu sto czerwonych złotych, summa  
 tak znaczna przewróciła rozum ubogiego  
 Pódy. Powracając się z stem czerw-  
 onych złotych, napotkał karetę z parą koń-  
 mi, i na czterech ludzi barwę lokayską  
 sprzedających. Wszystko to kupił za sto  
 czerwonych złotych, przyjął ludzi na kre-  
 dyt, i iezdził z ulicy na ulicę z tym eki-  
 pażem. Który tylko spotkał go znajomy  
 wiedząc co zac jest, śmiał się i szydził.  
 Oyciec kijem go wygnał od siebie: Czyta-  
 łaś WCPani podobno *Wolteromanię* w  
 ktorej bardzo dobrze ten Bohatyr jest opi-  
 sany. *Alatbojsa* niemniej konieczna wia-

doma

---

(a) *Duc de Richesse.*



doma wszystkim, dzieła i czynności Woltera dosadnie wyraziła. Powiem WCPa ni iak raz uczęszcowano Woltera, o tym bowiem nie wszyscy jeszcze wiedzą. Wolter w jedney kompanii przykrych żartow, i ośławiających użył przeciw Zaacey Damie, znaydowały się pod tenże czas dwie przytomne Damy przyjaciółki oncy, którą Aruet oczerniał. Posłanowily więc zemścić się i powściągnąć język obmowcy. Poiechawszy do przyjaciółki opowiedziały niegodziwość Arueta. Ułożyły tedy między sobą projekt, i wykonały. Posłały karetę paradną z trzema lokajami po cudzoziemsku ubranemi do domu, w którym jeszcze znaydował się Pan Wolter. Jeden z lokajow udatniejszy przybliżywszy się do niego rzekł: Pan mój cudzoziemiec życzy sobie z WCPanem widzieć się. Aruet nadęty





nadęty tak podchlebną dystrykcyą wskoczył do karety. Gdy wiechał Stangret w ulicę krzyżową, dwóch lokajów wsiadłszy do karety zawiązali mu oczy, trzymając kurek odwiedziony u pistoletu, i dalej kazali, iechać: Sądź WCPani o nędznym stanie w którym się znajdował Arnet. Takież myśli smutne nie snuły się mu? rozumiał że już przyszła nań godzina śmierci, niemogła Filozofia jego zatrzymać wzdychania. Przywieziony do Domu w którym mieszkała Dama od niego oczerniona, patrzyły z okna znią na wysiadającego i dwie przyjaciółki oney. Dwaj lokaje zaprowadzili go do lochu ciemnego w którym zamykano brytana, a za nogi przykuwfszy porzucili go na barłogu. Leżał tak aż do godziny osmej wieczornej, ileż bluźnierstw, przekleństw niewy-



niewyziewał? Był iak pies wściekły ką-  
sający łańcuch. Wzywał pomocy Świę-  
tych wszystkich, który przedtym żadne-  
go nieuznawał. O godzinie dziewiętej u-  
słyszał, że ktoś drzwi odmykał do wię-  
zienia, ucieszył się, ale oraz zasmucił się  
gdy uczuł, że iacyś ludzie mocni uchw-  
ciwszy go i obnażywszy zaczęli ściec nie-  
miłosiernie, nowicyat zaście był dla nie-  
go biczowników, krew strumieniem się  
lała, i dla pociechy swoiey to usłyszał od  
wychodzących, że zostawiają mu dzban  
wody i suchar rżany żeby, tróche ochu-  
dził satyry swoie, poznał dopiero co było  
przyczyną jego nędzy, ale domysleć się  
niemógł od kogo. Zbrzydził sobie pod  
ten czas satyropiśtwo, i poprzyśiął, że  
nigdy pisać ani mówić będzie uszczy-  
pliwie, byleby tylko przeżył tę tak o-  
kropne

kropną scenę. Tak częstowano go przez ośm dni a przy chłódzie dobranemi głosy śpiewano mu.

Trzymaj język na wodzy!  
Niż wymówisz myśl w przody!  
Niefzarp sławy płci piękney!

Gdy przyszedł moment uwolnienia, znędniony tyło krwi upłynieniem i po-  
stem ostrym ośmiodniowym, wydawał  
się iak kościotrup. Wsadzili go rano zawią-  
zawszy mu oczy do karety, a z karety  
skrępowawszy nogi i ręce o godzinie trze-  
ciey ranney, wyłożyli go przed bramą ka-  
wo domu Włoskiego. Biedny Aruet nie  
wiedział jeszcze kędy się znajdował. Drą-  
żnik szczelny napadłszy tak leżącego na  
ziemi rozwiązał i wolnym uczynił.

Czasoby niestarczyło, gdybyim Arue-



ta, a teraz nazywającego się Wolterem, awantury wszystkie a wszystkie Waśni chciał opowiedzieć. Bywszy w Warszawie chciał zabrać znajomość z jednym uczoneym Protestanckim Ministrem, ten mu odpowiedział: *Mospanie, kiedy się nau-  
czysz znać Boga, możesz w tedy do-  
piero znajomość zabierać z ludźmi.*

Unużona tyło gorszącymi rzeczmi o Panu Wolterze słysząc, udałam się do mego gabinetu: a siedząc zamyślałam się rozważając, kiedy rozumy tak wysoboc, kiedy dowcipy przechodzące mądry, tyło są podane, dobrociom i błędom, nie powin-  
namże ich społeczności bać się i strzedz? Wewnętrzna zgryzota doymowała mi, wsty-  
dziłam się pojęcia mego przeszłego, i mo-  
cne uczyniłam przedsięwzięcie wnieść w  
siebie



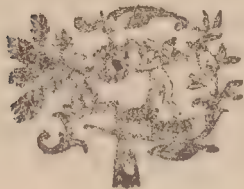
siebie i poprawić się. We trzy dni tajemnie z Paryżem wyjechała do Lyonu. Padłam do nóg Ojca mego, prosiłam go o odpuszczenie i darował moje przewinienia a tak teraz w zupełney spokoyności serca i duszy, żyję.

K O N I E C .

---

Tomografia et. A. P. 1784.

---



# K A T A L O G

*Księżek księżyce* z Drukarni kosztem  
Ignacego Grebla Typ: I. K. M. w Krak. 1784.

**D**ykeyomarz służący do poznania Histo-  
ryi Naturalney, y różnych osobli-  
wszych starożytności, które ciekawi w Ga-  
bincetach znajduią, dzieło wielce ciekawe  
y użyteczne z Francuskiego Przełożone  
przez X. Ładowskiego Piara, w Krako-  
kowie, - - - 1783. II.

Tomy na kleiowym Papierze Zł. 24.

Taż sama Książka na drukowym Papie-  
rze, in 8vo. 1784, - - - Zł. 22.

Dyaryusz Wyprawy Wiedeńskiej Króla  
Jana III. Sobieskiego przez Pewnego Of-  
ficjera na niey będącego spisany. 1874.  
Zł. - - - 1. gr. 15.

Diabeł rozkochany nowina Hiszpańska  
z Francuskiego na Polski język przełożona  
1783. in 8vo. - - - Zł. 2.

**F**ilozofka czyli Rozmowa Damy z Fi-  
lozofami in 12mo na dobrym papie-  
rze po - - - Zł. 2.

**G**łos Rozumu, przez Pana Caraccioli na-  
pisany w Francuskim języku z tegoż  
na Polski wyłożony przez X. Cyankiewicza  
in 8vo. - - - Zł. 2. gr. 15.

Głos

Głos Religii przez tegoż tłómaczony *in*  
8vo 1784. Zł. 2. gr. 15.

Grammatyka Francuska krotko zebrana  
dla uczących się Języka Francuskiego, na  
kleiowym papierze *in* 12. 1784. Zł. 2. gr. 15.

Taż sama na wódnym papierze. Zł. 2.

Grammatyka Francuska dla Dam y Ka-  
walerow uczących się Języka Francuskiego,  
zebrana y sposobem najłatwiejszym uło-  
żona 1784. *in* 12mo. Zł. 2.

**H**istorja Naturalna Królestwa Polskie-  
go, czyli Zbior krótki przez Alfabet  
ułożony Zwierząt, Roslin, i Mineralow  
znajdujących się w Polsce, Litwie i Pro-  
wincyach odpadłych, zebrana z Pisarzow  
godnych wiary Rękopisma, i Świadkow  
oczywiałych przez X. Ładowikiego w Kra-  
kowie 1785. *in* 8vo Zł. 5.

Historyczno Krytyczne Wiadomości o  
życiu i pismach Pana Woltera w Krakowie  
1781. Tom I. Zł. 5. gr. 15.

Tychże Tom IIgi. Zawierający w sobie  
Opisanie życia i pism trzydziestu i trzech  
Filozofów naszego wieku podług Alfabetu  
ułożonych *in* 8vo z *Portretem Rousseau*  
w Krakowie 1784. na kleiowym papierze.  
Zł. 4. gr. 15. na drukowym Zł. 4.

**J**awne wyznanie Pana Woltera Edycya  
poprawiona w Krak. *in* 8vo. Zł. 2.

Kate-



**K**atechizm czyli Chleb Duchowny przez  
X. Wuykowskiego, *in 8vo.* 1781. Zł. 4.

Kazania X. Mafylona Biskupa Klermon-  
tańskiego na Uroczystość Chrystusa Pana y  
na Uroczystości Najswięt. Panny Maryi  
Tomy II. *in 8vo* 1782. - Zł. 4. gr. 15.

Kazanie Niedzielne całego Roku Kazno-  
dziciow Katedralnych Krakowskich 1784.  
Tomy II. *in 8vo.* 1784. - Zł. 8.

Kazania na Solennych Exekwiach Papie-  
ża Klemensa XIV. przez X. Szymona Mat-  
ziel Exjezuitejmiane *in 8vo.* - Zł. 1.

Kabala na różne zagadnienia przyzwoite  
y zabawne wierszem Poiskim dażąc odpo-  
wiedzi dla rozumnie ciekawych, łatwym i  
niewinnym sposobem, ułożona w Krakowie  
1785, *in 8vo.* - Zł. 1.

Kuli Aeroſtatyczney różnych aż dotąd  
doświadczeń opis doſtateczny. 1783. w Kra-  
kowie *in 12mo.* - Zł. 1. gr. 16.

**L**ifty Papieża Klemensa XIV. w różnych  
ciekawych materyach Tomy III. *in*  
*8vo.* - Zł. 6. gr. 15.

Liſt Stańſława Okszyca Orzechowſkie-  
do juliaſza Papieża *in 8vo.* - Zł. 2.

**N**abożeństwo przygodne w krótkich Mo-  
dlitwach dla wszelkiego ſtanu ludzi,  
*in 8vo* w Krakowie 1785.

Nauka z przypadku, czyli Moralne wier-  
szona

szem Powieści do Obyczajów młodzi przy-  
stosowane 1784. *in 8vo.* Zł. 1. gr. 15.

Ostatnie słowa konającego Ojca do Sy-  
na swego, i List umierającej Matki  
do Córki swoiey, przetłomaczony z Fran-  
cuskiego przez J. W. IMc Pamę Walewską  
Podkomorzanę Krakowską, 1785. *in 8vo.*

Zł. 1.

Poeta Łukasza Opalińskiego. Marszałka  
Nadwornego Koronnego z Rękopi-  
sma Biblioteki J. W. P. Józefa Maxymilia-  
na Hrabiego z Tęczyna Ossolińskiego, *in 8vo.*  
1783.

gr. 25.

Patrony Polskie i Szwedzkie doBrewia-  
rów *in 4to.* w czterech częściach świeżo  
przedrukowane, i wielu nowych świąt do-  
dane w Krakowie 1784.

Zł. 4.

Patrony *Regni Poloniae & Sueciae* do  
Diurnałów *in 22mo*

gr. 24.

Sztuka Ogrodnicza czyli, o Ogrodnictwie,  
zawierająca przepisy chodzenia około  
ogrodów kwiatowych, kuchennych i fa-  
dów, z przydatkiem niektórych wiadomo-  
ści sekretnych, *in 8vo.*

Zł. 2. gr. 15.

Sposób zafszepienia w Dzieciach Oby-  
czajów y Nauk, podany Rodzicom y tym  
którzy się zatrudniają pierwiastkowym ich  
przyzposobieniem do tych zamiarów *in*  
*8vo.* 1784.

gr. 23.

Taż

Taź sama Książka większym Drukiem.

Zł. 1.

Sur la génération du silex & du quarz  
en partie Observations faites en Pologne,  
avec des Estampes par J. p. de Carosi à Cra-  
covie 1784. *in 8vo.*

Zł. 2. gr. 15.

**U**wagi Moralne gruntujące się na Pra-  
wie Natury y Religii *in 8vo.*

Zł. 1.

Uwaga na koszta Pogrzebowe w Wie-  
dniu *in 8vo.*

gr. 15.

**W**ypis z Książki pod Tytułem: Opo-  
wiedzenie bliskiego losu, albo od-  
miany postaci ziemi w Niemczech. *in 8, 1785.*

Wolter między nieboszczykami *in 8vo.*

Zł. 5.

**Z**abawki dla Dam y Kawalerow. Zł. 1.

gr. 15.

Zabawki krotosilne dla Dam i Kawale-  
row w 50. zagadnieniach y 50. odpowie-  
dziach. 1784.

Zł. 1. gr. 15.

Zabawki bardzo ciekawe y wesole, dla  
każdego wieku y stanu słuzące. &c. *in 8vo.*  
1784.

Zł. 5.

Złote jarzmo Mażeńskie *in 8vo.*

Zł. 2.

gr. 15.



BIBLIOTHECA



Biblioteka Jagiellońska



stdr0019391

